prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 marca
na poczcie i u listonosza

Ponad 7 tysięcy osób pomaga maleńkiej Antosi Bober

strona 3

strona 24

Marlena Mańko: Szkoda mi czasu na przymiarki do życia

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota radzyńska
radzyn.24wspolnota.pl
16 - 22 marca 2021 r.
nr 11 (923) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)
RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA

Starosta donosi do prokuratury na byłego dyrektora szpitala

„W kasie powinno być o ponad milion więcej”

Tyle miał stracić szpital w Radzyniu przez to, że dyrekcja nie zadbała o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów.

Chodzi o czas, kiedy dyrektorem był tam Marek Zawada, obecny szef szpitala w Międzyrzecu.

STRONA 7

Robert Lis, obecny dyr. szpitala

Marek Zawada, były dyr. szpitala

Fot. Tomasz Nieścjat

Minigaleria w kaplicy Aniołów Stróżów?

W najstarszym zabytku w mieście była już m.in. kostnica.

STRONA 5

Ulan przygląda się przewozom lokalnym i walczy z bezdomnością zwierząt

STRONA 22

„Ludzie nie wytrzymują nerwowo”

Niebrzegowski:

Szpital jest dobrze zarządzany

Nasi informatorzy mówią o „lizusostwie”, atmosferze podejrzliwości, chaosu i skłócania ludzi w radzyńskim szpitalu.

STRONA 6

Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania.

Szczepan Niebrzegowski starosta

Czy radni wygaszą mandat Jarosława Ejsmonta, jak żąda wojewoda?

Radny Ejsmont, jako szef Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, robił interesy z powiatem. A tego zabrania prawo.

STRONA 4

Jarosław Ejsmont, radny:

- Nigdy nie wykorzystywałem i nie wykorzystuję mienia powiatu, w którym uzyskałem mandat radnego (wypowiedź z sierpnia 2020 r.).

Tadeusz Sławecki, radny z PSL:

Gdybyśmy mieli wykładnię CBA, łatwiej by było podjąć nam słuszną decyzję.

Co powiat zbuduje? To zależy od pieniędzy od rządu

W planach jest budowa warsztatów, remont szpitala, modernizacje dróg. Ale czy będzie za co?

STRONA 3

ISSN 1899-7058
N 2380

Kopciuchy na złomowiska. Czy twój piec też?

Od 1 stycznia 2024 roku zakazane będzie używanie instalacji najniższych klas.

STRONA R3

R E K L A M A

eprasa.pl 714abe1b51

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

55-latek podejrzany o znęcanie się nad rodziną

Damski bokser przed Dniem Kobiet

Najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie tymczasowym 55-latek, który w trakcie awantury domowej pobił żonę oraz groził jej pozbawieniem życia.

7 marca dyżurny radzyńskiej jednostki policji powiadomiony został o awanturze domowej. Z relacji zgłaszającej wynikało, że mąż, będąc pod wpływem alkoholu, jest wobec niej agresywny. - Potwierdzili to skierowani na miejsce policjanci - mówi asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy. - Mundurowi ustalili, że mężczyzna, będąc w stanie nietrzeźwości (dwa promile alkoholu w organizmie), wszczął awanturę domową, w trakcie której zaczął szarpać i bić kobietę. Groził jej też pozbawieniem życia. Jego agresja skierowana była również do dzieci. Jak dodaje Mucha, awanturnik znęcał się nad rodziną także psychicznie - poniżał i wyzywał swoich najbliższych. 45-latek został zatrzymany przez funkcjonariuszy i trafił do policyjnego aresztu.

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mężczyźnie zarzutów, a Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim aresztował 55-latka na trzy miesiące. Grozi mu kara do pięciu lat pozbawienia wolności - dodaje asp. Mucha.

mm

Kradli paliwo z koparek

Dwóch mężczyzn włamywało się do koparek pozostawionych na terenie budowy w gminie Komarówka Podlaska. Łupem złodziei padł olej napędowy.

Do kradzieży doszło w nocy z 7 na 8 marca w miejscowości Walinna. Sprawcy, włamując się do koparek pozostawionych na terenie budowy, ukradli ok. 200 litrów paliwa o wartości niemal 1000 złotych.

- Radzyńscy kryminalni ustalili, że kradzieży dokonali dwaj koledzy w wieku 21 i 26 lat. Obaj zamieszkują na terenie gminy Komarówka Podlaska. Zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu - informuje aspirant Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

Z koparek złodzieje spuścili ponad 200 litrów oleju napędowego

Podczas przesłuchania młodzieńcy przyznali się do zarzucanych im czynów. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

mm

Co, gdzie, kiedy?

Sobota, 20 marca
9.00 -14.00 - Radzyński Kiermasz Wielkanocny
Plac Wolności
14.00 - warsztaty dla dzieci „Świąteczne mydełka glicerynowe"
Sala kameralna ROK
16.00 - warsztaty „Artystyczne świece żelowe"
Sala kameralna ROK

Niedziela, 21 marca,
9.00-14.00 - Kiermasz Wielkanocny, Centrum Czemiernik
14.00 - 19.00 - Charytatywny kiermasz dla Antosi
Sala kina „Oranżeria", ROK
„Słodka niedziela dla serca Antosi""
Przy kościele Św. Trójcy, po każdej mszy św.

Do 31 marca
Wystawa „Bóg jest wszędzie"
Galeria Na Płocie, ścieżka rowerowa przy stadionie

Czwartek, 8 kwietnia,
8.30 - 12.00
Akcja honorowego krwiodawstwa
Parking przy SM „Spomlek"

Piątek, 23 kwietnia, 9.00 - 15.00
Bezpłatna mammografia
Kąkolewnica, Gminny Ośrodek Kultury

Niedziela, 16 maja, 10 - 14.00
Bieg „Tropem Wilczym"
Dziedziniec pałacu Potockich

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE
tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub	352 77 68
Policja 997 lub	351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub	352 84 61
Cieplne	993
Energetyczne 991 lub	352 88 01
Straż miejska	352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo	352 74 00
Urząd Miasta	352 80 70
PUP	352 93 80
Skarbowy	352 11 09
ZUS	352 92 60
KRUS	352 07 51
ARiMR	352 79 80
Prokuratura Rejonowa	313 35 00
Sąd Rejonowy	313 30 11
Poczta Radzyń	352 76 01

Urzędy Gmin

Borki	(81) 857 42 08
Czemierniki	351 30 03
Kąkolewnica	372 20 10
Komarówka	353 50 04
Radzyń	413 18 00
Ulan-Majorat	351 80 69
Wohyń	353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl.	352 74 15
SANEPID	352 74 16
Weterynaryjna	352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111).	413 22 67
Szpital w Suchowoli	353 03 64
Białka	352 51 05
Czemierniki	351 30 39
Komarówka Podlaska	353 50 15
Kąkolewnica Wsch.	372-21-01
Suchowola	353 03 67
Wohyń	353 00 17

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

Laureaci z „Jedynki"

Urszula Gepner (pierwsza z lewej), uczennica kl. VIIIc Szkoły Podstawowej nr 1, zdobyła dwa tytuły laureatki na szczeblu wojewódzkim: w Konkursie Chemicznym, uzyskując 37/40 punktów i w Konkursie Biologicznym, uzyskując 39/40 punktów. Takie osiągnięcia otwierają drogę do najlepszych liceów w Polsce. Laureat konkursu przedmiotowego o zasięgu wojewódzkim otrzymuje z danego przedmiotu najwyższą roczną ocenę klasyfikacyjną.
Nauczycielką przygotowującą z chemii jest mgr Maria Błażewicz, natomiast nauczycielką uczącą biologii - mgr Monika Laskowska-Woźny.
Szymon Głębocki, uczeń kl. VIIIa zdobył 1 miejsce w Powiatowym Konkursie Historycznym: „Generał August Emil Fieldorf „Nil" – jeden z największych Żołnierzy Niezłomnych". W pierwszej dziesiątce znalazło się aż 3 uczniów z „jedynki". Młodzież przygotowała mgr Elżbieta Twarowska.

NEKROLOGI

Andrzej Hajko 59 lat
zm. 26 lutego, Borki

Zofia Kawęcka 92 lata
zm. 27 lutego, Kąkolewnica

Irena Król 90 lat
zm. 27 lutego, Kąkolewnica

Zbigniew Semeniuk 58 l.
zm. 1 marca, Radzyń

Stanisław Pataj 88 lat
zm. 1 marca, Radzyń

Janina Sosnowska 94 lata
zm. 2 marca, Ulan

Tadeusz Sałata 72 lata
zm. 3 marca, Radzyń

Marianna Olejnik 85 lat
zm. 5 marca, Skoki

Danuta Giermaniuk 67 l.
zm. 6 marca, Radzyń

Barbara Bonar 79 lat
zm. 6 marca, Suchowola

Henryk Zagrodny 67 lat
zm. 7 marca, Wohyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	5,02	5,22	5,02	2,67
Moya ul. Wisznicka	5,08	5,22	4,99	2,65
Resta ul. Budowlanych	5,12	5,43	-	-
PKS w Radzyniu	-	-	4,73	-
Shell Paszki	5,09	5,36	5,09	2,60
PHU Jarek ul. Wisznicka	4,98	-	4,92	-
Euro-Trans ul. Warszawska	5,10	-	4,98	2,65
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	4,91	5,19	5,20	2,52
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	5,02	-	4,83	2,58

eprasa.pl 714abe1b51

70-latek miał aparatutę, zacier i bimber

Fot.KPP w Radzyniu Podl.

Beczki z zacierem i sprzęt do destylacji alkoholu zostały zarekwirowane przez mundurowych. Nie wrócą już do 70-latka

Za nielegalną produkcję alkoholu odpowie 70-letni mieszkaniec gminy Borki. Podczas przeszukania jego posesji kryminalni zabezpieczyli aparaturę do produkcji alkoholu, beczki z zacierem oraz gotowy już produkt.

Policjanci weszli na posesję mężczyzny razem z funkcjonariuszami Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej. W kotłowni domu znaleźli i zabezpieczyli aparaturę do produkcji alkoholu.

Łącznie było tam 360 litrów zacieru i niemal 7 litrów gotowego alkoholu.

- Z ustaleń policjantów wynika, że domową produkcją alkoholu zajmował się 70-latek, mieszkaniec gminy Borki. O dalszym losie mężczyzny zdecyduje sąd. Czyn taki jest zagrożony karą pozbawienia wolności do roku - mówi asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy policji.

mm

Jeszcze w marcu na szczeblu rządowym może zapaść decyzja, czy w powiatach będzie się budowało, czy nie

Nasz cel: budowa warsztatów, remont szpitala, modernizacje dróg

Planów jest dużo, ale wszystko będzie zależało od pozyskania środków zewnętrznych.

– Przygotowujemy się do kilku kluczowych inwestycji i liczymy, że jeśli nie całość, to dużą część pieniędzy na ich realizację dostaniemy z rządu, bo tylko w takim wypadku będą w pełni realne – przyznaje Szczepan Niebrzegowski, starosta radzyński.

Chodzi o wnioski na dalszą budowę warsztatów przy ZSP, remont szpitala, modernizacje dróg.

Może się uda

– W przypadku Funduszu Inwestycji Lokalnych oczekujemy na decyzję premiera Mateusza Morawieckiego dotyczącą wniosków na modernizację szpitala. Chodzi o remont przychodni przyszpitalnej i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. To są dwa wnioski po 6 mln zł – wylicza starosta.

Trzeci wniosek dotyczy dalszej budowy warsztatów przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych, też na 6 mln zł.

– To są inwestycje kubaturowe, z punktu widzenia radzyńskiego szpitala i oświaty bardzo ważne – tłumaczy Niebrzegowski.

W oczekiwaniu na decyzję

Niezależnie od tego powiat złożył do Funduszu Dróg Samorządowych wnioski na remont trzech bardzo ważnych dla powiatu dróg, tj. odcinków Radzyń – Zabiele – Paszki (od drogi 63 do DK19), Radzyń – Branica – Wohyń (od ronda przy OHP do Wohynia) oraz Białka – Płudy – Główne.

– Bardzo liczymy na pozytywne rozpatrzenie tych wniosków przez premiera. W najbliższym czasie, wierzę, że to będzie w marcu, ta decyzja zapadnie – dodaje starosta.

Monika Mackiewicz

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

- Nasze wnioski są bardzo dobrze przygotowane, dotyczą inwestycji kluczowych dla naszego powiatu z punktu widzenia potrzeb drogowych. Odcinek Radzyń – Zabiele – Paszki jest naturalną obwodnicą dla ruchu z Radzynia na okres budowy Via Carpatia. To ogromna szansa cywilizacyjna dla powiatu radzyńskiego, za którą jesteśmy wdzięczni naszemu rządowi, ale też i gminom, które partycypują w kosztach budowy w układzie 50 na 50

Oczekujemy na decyzję premiera Mateusza Morawieckiego dotyczącą wniosków na modernizację szpitala. Chodzi o remont przychodni przyszpitalnej i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. To są dwa wnioski po 6 mln zł

Kiermasze wielkanocne i akcje „serca", by pomóc sercu Antosi

Ponad 7 tysięcy ludzi włączyło się już do akcji pomocy dla Antosi Bober, malutkiej dziewczynki z Radzynia, której historia porusza serca wielu ludzi. W akcję pomocy szczególnie włącza się gmina Borki, skąd pochodzi dziadek Antosi.

- Podejmujemy działania przynoszące natychmiastowe skutki – zorganizowaliśmy zbiórkę pieniędzy przez samorządowców na terenie naszej gminy. Rzuciliśmy też wyzwanie innym samorządom. Zbiórka cały czas trwa, ale już szacujemy, że będzie to ok. 10 tys. zł - mówi wójt gm. Borki, Radosław Sałata.

W gminie były już dwa kiermasze ciast i rękodzieła. - Bierzemy też udział w licytacjach, wystawiając różne przedmioty. Pieniądze przekazują koła gospodyń wiejskich oraz zespoły śpiewacze. We współpracy z GOKiS i fundacją My Słowianie nagraliśmy film, w którym rodzice Antosi szczegółowo przedstawiają chorobę córeczki oraz koszty leczenia. Ten film już odnosi zamierzony skutek, bo otrzymujemy sygnały, że ludzie po zapoznaniu się z nim wpłacają pieniądze na leczenie dziecka. Wierzymy, że uda się nam osiągnąć zamierzony cel - dodaje wójt Sałata.

21 marca w godz. 9-14 w centrum Czemiernik odbędzie się Kiermasz Wielkanocny połączony z kwestą na rzecz Antosi Bober.

mm

Antosia Bober
3 - letnia dziewczynka z Radzynia Podl. cierpi na rzadką, bardzo skomplikowaną wadę serca. Konieczna jest operacja w USA. Zabieg gwarantujący dziecku życie kosztuje ponad milion złotych. Dotychczas zebrano **751 tys. zł**, w tym 50 tys. zł od senatora Grzegorza Biereckiego.

Fot.Jakub Hapka

Słodka niedziela z Antosią Bober. W akcję włączyło się wielu ludzi dobrej woli. W rozprowadzaniu ciast (na zdjęciu) i zbiórce do puszek uczestniczyli pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz wolontariusze z radzyńskich szkół.

Fot.Marek Pietrzela

Senator Grzegorz Bierecki

(przekazał dla Antosi 50 tys. zł)
Jestem bardzo dumny z mieszkańców powiatu radzyńskiego i wszystkich, którzy włączają się w pomoc dla małej Antosi. Mam nadzieję, że z ludzką i Bożą pomocą operacja się uda, to w tej chwili jest najważniejsze.

Po ostatnim wydaniu „Wspólnoty Radzyńskiej", kiedy Tosia znalazła się na 1. miejscu wśród najbardziej wpływowych kobiet powiatu radzyńskiego, otrzymaliśmy podziękowanie:

#wspólnotaradzyńska
WSPÓLNOTA RADZYŃSKA dziękujemy za ten pozytywnie motywujący akcent. W tym całym naszym biegu po WIELKĄ NADZIEJĘ NA ŻYCIE to niesamowite uczucie móc przeczytać i spojrzeć na to wszystko w taki właśnie sposób, że ktoś „ściska kciuki, żeby ten chirurg się popisał, żeby mała czarodziejka mogła upaprać się lodami, złamać jakiemuś facetowi serce, w środę chodzić na rynek." Tak, naszym największym marzeniem jest, by ten chirurg, Profesor Da Silva, się popisał, bo w jego rękach nasza WIELKA NADZIEJA NA ŻYCIE Antosi . Przy dzisiejszym Dniu Mężczyzny, nie bądźmy złej myśli, niech nie łamie w przyszłości żadnych serc, a jeśli chodzi o rynek w środę - obiecujemy się tam od czasu do czasu pokazać.
Może to trochę promocja Miasta Radzyń Podlaski i Powiatu Radzyńskiego, ale warto o Was wszystkich mówić głośno - walczycie o Antosie i jesteście z nią każdego dnia. Wspaniałe miasto, wspaniały powiat. DZIĘKUJĘMY.
https://www.siepomaga.pl/antosia-bober

Urząd Miasta poszedł na kwarantannę

Anna Wasak, rzecznik radzyńskiego magistratu wyjaśnia, że Urząd Miasta był przez ostatnie dni, do 15 marca, zamknięty zgodnie z zaleceniem sanepidu.

- Urząd nie pracował, urzędnicy byli na kwarantannie lub w izolacji. Burmistrz jest na zwolnieniu lekarskim od 23 lutego. Po 15 marca Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna przeprowadzi kolejne badania i podejmie decyzję odnośnie pracy w UM. Po powrocie do normalnego trybu funkcjonowania urzędu, będziemy udzielać odpowiedzi na skierowane do nas pytania - tłumaczy Anna Wasak.

mm

Nie przychodź do urzędu

Wójt gm. Czemierniki od 15 marca (poniedziałek) do odwołania zawiesza bezpośrednią obsługę interesantów.

W nagłych przypadkach urząd prosi o kontakt telefoniczny (sekretariat): 83 3513003, 83 3513454, 83 3513455; e-mail: gmina@czemierniki.eu; ePUAP.

- Chcemy chronić urząd przed trzecią falą epidemii koronawirusa i zakażeniami wśród pracowników - wyjaśnia Waldemar Kozak, sekretarz gminy. Urząd pracuje w pełnym składzie.

mm

eprasa.pl 714abe1b51

Wojewoda uznał, że zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych

Mandat radnego Jarosława Ejsmonta nadal w oku cyklonu

Po decyzji wojewody w sprawie wygaszenia mandatu radnego powiatu radzyńskiego Jarosława Ejsmonta, w samorządzie wrze. Dla niektórych to szok, że „pisowski wojewoda likwiduje mandat pisowskiego radnego".

Po skardze mieszkańca Radosława Grudnia w sierpniu ub.r. Rada Powiatu Radzyńskiego nie wygasiła Jarosławowi Ejsmontowi mandatu. Zrobiła tak, choć zachodził konflikt pomiędzy sprawowaniem mandatu radnego a funkcją prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych. Chodziło o to, że radny Ejsmont, jako szef PUK, robił interesy z powiatem. A tego zabrania prawo.

Radni przychylili się w większości do uzasadnienia prawnego przedstawionego przez Jarosława Ejsmonta. Radca prawny, który je przygotował, nie chce dziś komentować sprawy, powołując się na tajemnicę zawodową i ochronę interesów klienta. Klienta i pracodawcy, ponieważ, jak dowiedzieliśmy się, radca pracuje zarówno dla powiatu, jak i dla PUK-u.

Również Ejsmont jest dla nas niedostępny - nie odbiera telefonów, nie reaguje na SMS-y.

Co na to wszystko wojewoda?

Rzecznik wojewody lubelskiego Agnieszka Strzępka potwierdza nam, że po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego organ nadzoru (wojewoda - dop. red.) uznał, że radny Jarosław Ejsmont naruszył zakaz określony w art. 25b ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym.

- Zgodnie z przywołanym przepisem radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności - wyjaśnia Strzępka.

5 marca wojewoda wezwał Radę Powiatu w Radzyniu Podlaskim do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu radnego. Dał na to 30 dni.

Jeśli radni nie podejmą takiej uchwały w ustawowym terminie, zdecyduje za nich wojewoda.

Liczba radnych musi się zgadzać

Gdyby rada (lub wojewoda) uchyliła mandat Ejsmontowi, jego miejsce w samorządzie zajęłaby Agnieszka Włoszek - tak wynika z wyników głosowania w ostatnich wyborach samorządowych. Startowała wówczas do rady powiatu z okręgu miejskiego, z listy KW Prawo i Sprawiedliwość. Gdyby faktycznie zastąpiła w radzie Jarosława Ejsmonta, byłby to jej pierwszy pełniony mandat radnej.

Czy tak się stanie? Pewnej dramaturgii można się spodziewać, bo - jak słyszymy w kuluarach - nawet wysoko postawieni samorządowcy nie dają wiary, że mandat Ejsmonta zostanie wygaszony.

Z drugiej strony pojawiają się komentarze internautów, że radny Ejsmont zachowa się honorowo i dobrowolnie złoży mandat, bo w innym przypadku postawi swoich kolegów i koleżanki z rady w trudnej sytuacji.

Monika Mackiewicz

Fot. Andrzej Dejneka

Jarosław Ejsmont
radny:

- Nigdy nie wykorzystywałem i nie wykorzystuję mienia powiatu, w którym uzyskałem mandat radnego (...). Świadczone przez PUK usługi oraz sprzedaż na rzecz jednostek powiatowych prowadzona jest w granicach dopuszczonych przez prawo, a wszelkie zlecenia uzyskane zostały w oparciu o transparentne i równe dla wszystkich podmiotów rynkowych zasady. W żadnej mierze pełniona przeze mnie funkcja radnego powiatowego nie miała wpływu na uzyskanie zleceń (wypowiedź z sierpnia 2020 r.).

Agnieszka Włoszek
dyrektor MOSiIR

Jeszcze nikt do mnie nie dzwonił, nikt nie rozmawiał. Jakoś trudno mi w to uwierzyć, dlatego nie ekscytuję się, staram się nie denerwować. Gdybym faktycznie zasiadała w gronie radnych powiatu, chciałabym zająć się sprawami, które są mi bliskie. Jestem absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego, dlatego dla mnie ważny jest rozwój bazy sportowej w mieście i nie tylko. To potrzeba budowy stadionu lekkoatletycznego czy odkrytego basenu, rozwój ścieżek rowerowych. Uważam, że bardzo nam tego brakuje.

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Nie chcę się w tej sprawie wypowiadać. Jestem jednym z 19 radnych, a decyzję będzie podejmowała cała rada wraz ze swoim prezydium. Wojewoda zobowiązał nas do podjęcia uchwały w ciągu 30 dni. Na komentarze jeszcze za wcześnie.

Tadeusz Sławecki
radny powiatu

Sprawa mandatu radnego Jarosława Ejsmonta nie dotyczy tylko jego. Gdy się toczyła debata podczas sesji rady powiatu, starałem się przekonać kolegów, żeby zwrócili się do odpowiednich organów, w tym przypadku Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Jego celem jest nie nie tylko chwytanie przestępców i zapobieganie korupcji, ale prowadzenie polityki w tym zakresie. Chciałem, żeby CBA dało wykładnię prawną, na ile szefowie podmiotów, które współpracują z danym samorządem, mogą świadczyć usługi, na ile nie. To jest głębszy problem. Na sesji radzyńskiej zostałem „zakrzyczany", padały argumenty, że to mandaty dane od społeczeństwa, „to ludzie nas wybrali", „to polityczna decyzja" itd. Uważam, że to nie jest polityczna decyzja, bo na miejscu Jarosława Ejsmonta mógł się znaleźć ktoś inny, lub może się znaleźć. Na pewno problem jest. Wojewoda nie mógł podjąć innej decyzji, ale temat pozostał. Jakie będzie miała zastosowanie ustawa wobec innych radnych, którzy współpracują z samorządami? Sprzedają im usługi? Czy np. radny, który jako prezes jednostki ciepłowniczej sprzedaje powiatowi ciepło, nie będzie miał konfliktu interesów? Posiadając wykładnię CBA, łatwiej by było podjąć nam słuszną decyzję.

Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności

Agnieszka Strzępka
rzecznik wojewody

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych w Radzyniu Podlaskim świadczyło odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych Powiatu Radzyńskiego, tj. Zarządu Dróg Powiatowych w Radzyniu Podlaskim oraz Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Pawła II w Radzyniu Podlaskim. W świetle orzecznictwa sądów administracyjnych uzyskiwanie wynagrodzenia za usługi świadczone na rzecz powiatu, w tym wypłacanego przez powiatową jednostkę organizacyjną, jest „wykorzystaniem mienia powiatu" w rozumieniu art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym. Zatem radny zarządzający działalnością gospodarczą przedsiębiorcy, który świadczy odpłatne usługi na rzecz jednostek organizacyjnych powiatu, narusza zakaz wprowadzony w art. 25b ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym.

Kolejna próba uchylenia bialskiej Karty Praw Rodzin

Będzie druga próba uchylenia Samorządowej Karty Praw Rodzin. - Ta karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów - wyjaśnia Jakub Motyczka, jeden z inicjatorów uchwały obywatelskiej.

Na początku czerwca 2019 r. radni Zjednoczonej Prawicy wystąpili z projektem uchwały w sprawie przyjęcia przez miasto Samorządowej Karty Praw Rodzin. Zaznaczyli, że Karta jest wyrazem „ochrony wartości poświadczonych w Konstytucji RP, w tym tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, ochrony rodziny i rodzicielstwa, prawa do ochrony życia rodzinnego, prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz prawa dziecka do ochrony przed demoralizacją". **Nie uchylili karty**Jednak w ubiegłym roku zawiązała się obywatelska inicjatywa w sprawie uchylenia Karty. Jakub Motyczka, Kacper Barszcz i Gabriela Pomorska stworzyli w tej sprawie komitet obywatelski.

Fot. Jerzy Szubiela

Jakub Motyczka
Przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego nie udało się uchylić Karty. Mam nadzieję, że tym razem to się uda

- Uważamy, że karta jest dyskryminująca i homofobiczna. Chcemy, by nasze miasto było kojarzone jako otwarte i przyjazne każdemu, kto tu mieszka, albo przyjeżdża - mówił Jakub Motyczka.

Ostatecznie Karta nie została uchylona. W tej sprawie głosowało 22 radnych. Jedenastu z nich (Klub Radnych Zjednoczonej Prawicy) było przeciw. Również jedenastu (Biała Samorządowa, Koalicja Obywatelska) było za jej uchyleniem.

Kolejna próba

Teraz, jak zapowiada Motyczka, będzie kolejna próba uchylenia Karty. Po raz drugi trzeba zebrać 300 podpisów pod projektem obywatelskiej uchwały.- Chcemy to zrobić po raz drugi, bo m.in. ta Karta dyskryminuje samotne matki, które były lub są krzywdzone przez swoich partnerów, mężów. Bo taka kobieta, zgodnie z zapisami Karty, nie może pobierać świadczeń rodzinnych - bo taka jest zapowiedź tej Karty - tylko dlatego, że jest samotną matką. To jest tam wprost napisane - mówi Motyczka.

Druga próba wynika też z tego, że radni Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej są przychylni temu projektowi

- Całymi klubami głosowali za uchyleniem Karty. Wtedy, przez arytmetykę i nieobecność jednego radnego, się nie udało. Mam nadzieję, że tym razem się uda - tłumaczy.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 714abe1b51

Niezwykłe miejsce na mapie miasta znów ożyje?

Minigaleria w kaplicy Aniołów Stróżów

Robert Mazurek, przewodniczący Rady Powiatu, a jednocześnie dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury, zaproponował na sesji w końcu lutego, by w zabytkowej Kaplicy Aniołów Stróżów (przy ul. Sitkowskiego) stworzyć minigalerię i udostępnić ją zwiedzającym.

– Pomysł nie jest nowy – zaznaczył Mazurek. Podobną ideę przedstawiał były radny powiatowy Adam Świć.

– Udało mi się przekonać ówczesny Zarząd Powiatu, że warto wyremontować ten piękny, zabytkowy obiekt, to przecież najstarszy budynek w mieście – przypomina były radny.

Minigaleria

Według Mazurka, galerię mogłyby prowadzić dwa samorządy – Miasto i Powiat.

– Jednostką, która zajmowałaby się jej merytoryczną działalnością i udostępniającą do zwiedzania mógłby być Radzyński Ośrodek Kultury – zaproponował Mazurek, podkreślając, że byłoby to tak, jak w przypadku Punktu Informacji Turystycznej.

– Ten wniosek wpisuje się w moje marzenie. To trafiony pomysł – skomentował starosta, Szczepan Niebrzegowski. – Będę rozmawiał z burmistrzem o tej współpracy – zadeklarował.

– Pozytywem takiej współpracy byłoby to, że galeria nie generowałaby żadnych dodatkowych środków. Pracownicy ROK-u i starostwa, prowadzący PIT, obsłużyliby zainteresowanych – argumentował Mazurek.

Wyjątkowe miejsce

Kaplica Aniołów Stróżów w Radzyniu Podlaskim wybudowana została w XVII w. dzięki finansowemu wsparciu podkanclerza Stanisława Antoniego Szczuki. Podobieństwo dekoracji sztukatorskich kaplicy i pobliskiego kościoła Świętej Trójcy pozwalają domniemywać, że pracował przy nich ten sam twórca.

Niewielka budowla charakteryzuje się szlachetnością formy architektonicznej. Została wzniesiona na planie sześcioboku, jest dwukondygnacyjna, przykryta dachem stożkowym z barokową latarnią. W ścianach elewacji górnej znajdują się okulusy. Dolną kondygnację elewacji zdobią aedicule z dekoracyjną konchą.

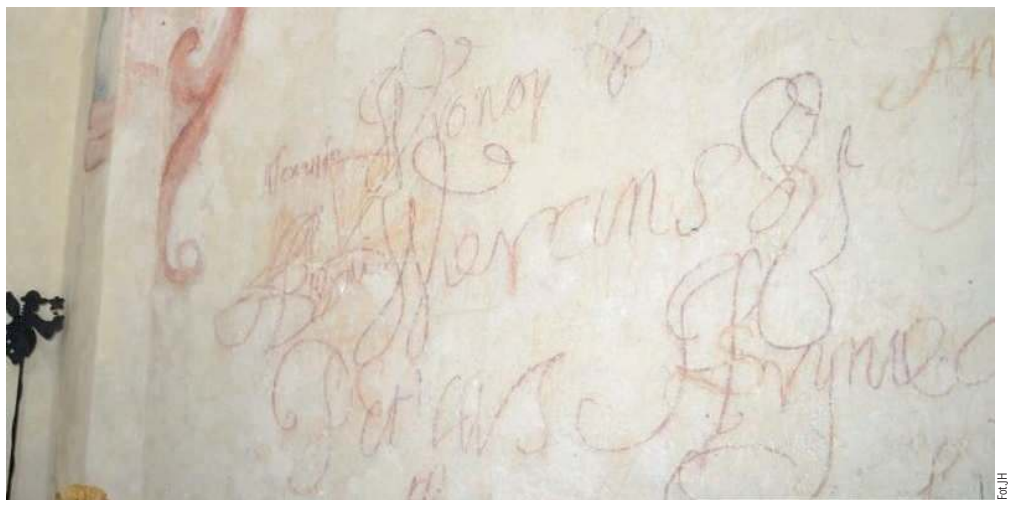

Fot.JH

Ściany kaplicy zdobią oryginalne napisy i malowidła. Kaplica jest najstarszą po mansjonarii i kościele Trójcy Świętej radzyńską budowlą. Przypuszcza się, że kaplica mogła zostać wzniesiona w miejscu, gdzie przez pewien czas znajdował się drewniany kościół. Znajdujący w pobliżu szpital przez większą część XX wieku (od lat 40. aż do swej „wyprowadzki" w latach 80.) wykorzystywał kaplicę w charakterze kostnicy

KOMENTARZ W SIECI

Tadeusz Pietras:
Świetny pomysł, jednak powinna to być wyłącznie galeria sztuki sakralnej, wystawy czasowe, okolicznościowe. W innym wypadku taka galeria w kaplicy będzie przypominać zwyczaje ze Wschodu, z czasów słusznie minionych.

Miejsce pierwszej świątyni

Przypuszcza się, że miejsce, gdzie jest usytuowana kaplica ma głębiej sięgającą historię. Prawdopodobnie mieściła się tu pierwsza świątynia – drewniany kościół pw. Świętej Trójcy, ufundowany przez braci Mikołaja i Wojciecha Cebulków w XV wieku.

Do lat 80. XX wieku kaplica służyła jako kostnica przy starym szpitalu. W latach 2009-2011 zabytek poddano gruntownej konserwacji, podczas której ujawniono wspaniałą, sztukateryjną dekorację w stylu renesansu lubelskiego oraz unikatowe napisy na ścianach, świadczące o tym, że obiekt pochodzi nie jak przypuszczano z XVIII, lecz z XVII wieku.

W administracji SOSW

Obecnie zabytek pozostaje w administracji Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Zofii Sękowskiej. Na przełomie września i października społeczność Ośrodka świętuje Dni z Aniołami.

Jakub Hapka

Fot.JH

Jeszcze kilkanaście lat temu stan techniczny budowli pozostawiał dużo do życzenia. Dopiero w latach 2009-2011 przeprowadzony został kapitalny remont. Odnowiono elewację i wymieniono dach. Niemała w tym zasługa Adama Świcia, ówczesnego radnego powiatowego, który wytrwale dopominał się o odnowienie zabytku

Przypuszcza się, że miejsce, gdzie jest usytuowana kaplica ma głębiej sięgającą historię. Prawdopodobnie mieściła się tu pierwsza świątynia – drewniany kościół pw. Świętej Trójcy, ufundowany przez braci Mikołaja i Wojciecha Cebulków w XV wieku

CI SAMI TWÓRCY

Przed kilkoma laty konserwator sztuki w kościele św. Trójcy przeprowadziła konserwację wykonanego z marmuru nagrobka Mniszchów i renesansowego ołtarzyka szkoły włoskiej w kaplicy południowej kościoła. Napisy w kaplicy okazały się niezwykle podobne do tych z nagrobka Mniszchów. – To ci sami twórcy, którzy tym razem zechcieli się podpisać – przyznawała Zofia Kamińska-Rózga. – Ta sama miejscowość i zbliżony okres, w którym powstawały. Podobny był też sposób malowania. Na ścianach kapliczki musiało się podpisać kilkanaście osób. Ładniejsze, piękne litery stawiali zapewne majstrowie, a ich pomocnicy mniejsze lub tylko wydrapane.
Pod jej pędzlem pojawiły się kształtne litery z podpisem Albertusa z Dziczywa lub Dziczyca z 1690 roku.

WIZYTÓWKI

- Rzemieślnicy i artyści pozostawili na ścianie swoje „wizytówki". Znajduje się tu klucz do wielu zagadek, które mogą rozwikłać historycy sztuki – mówiła Kamińska-Rózga, która w Uhaniach natrafiła na identycznie wyglądające napisy, które, jak stwierdzili specjaliści, należą do Jana Wolffa (czołowego muratora ordynacji zamoyskiej).

Fot.JH

Jan Maraśkiewicz
konserwator zabytków

Rzadkie malowidła

- Trzeba było zabezpieczyć fragmenty malowideł i napisów. Są one bardzo rzadkie na terenie północnej Lubelszczyzny. Pierwszy raz spotkałem nagromadzenie tak dużej liczby podpisów i tekstów. Wstępnie datujemy to odkrycie na XVII wiek

Fot.JH

Robert Mazurek
dyrektor ROK-u

Otworzyć kaplicę zwiedzającym

- Chciałbym, aby w tym obiekcie powstała minigaleria, która poprzez Punkt Informacji Turystycznej, w porozumieniu między Powiatem a Miastem, mogłaby być udostępniana dla zwiedzających

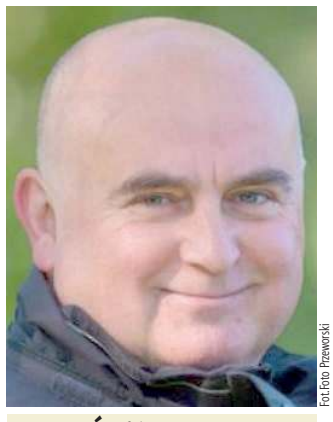

Fot.Foto Przewoski

Adam Świć
dyrektor Domu Kultury w Kocku

Warto współpracować z SOSW

- Pomysł malutkiej galerii w kaplicy Aniołów Stróżów nie jest nowy. Kiedy udało się doprowadzić do jej remontu, myślałem raczej o Galerii Jednego Obrazu, są takie w Polsce i na świecie, która prezentowałaby cyklicznie jakiś wyjątkowy obraz. Myślę, że warto go zrealizować we współpracy z SOSW, na którego terenie jest kaplica. To w końcu od Patronów kaplicy narodziła się idea Dni z Aniołami, które są organizowane już od 10 lat

Fot.FB

Dr Joanna Kowalik-Bylicka
kierownik radzyńskiego archiwum

Uświęcenie miejsca

- Kaplica powstała w XVII wieku, ale okoliczności nie są do końca jasne. Wiemy, że takie kapliczki powstawały bardzo często ku czci Matki Bożej w celu zaznaczenia obecności i uświęcenia miejsca, aby ta Boża obecność wspierała mieszkańców czy właścicieli tego terenu. Bardzo często takie kapliczki powstawały na rozdrożach dróg, w miejscach dawniej uświęconych modlitwą okolicznych mieszkańców. Albo w celu przebłagania Boga za grzechy i wykroczenia

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

eprasa.pl 714abe1b51

Zdaniem starosty szpital jest dobrze zarządzany. Nasi informatorzy mówią o autorytaryzmie. Dyrektor lecznicy ucieka od rozmowy

„Ludzie nie wytrzymują nerwowo". Starosta: Dyrektor dobrze zarządza szpitalem

– Ludzie nie wytrzymują nerwowo. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu – tak o sytuacji w radzyńskim szpitalu, mówi kolejny nasz rozmówca. Starosta Szczepan Niebrzegowski broni dyrektora. – Niezadowolenie niektórych pracowników wynika z faktu wzmocnienia przez obecne władze ram formalnego działania szpitala – ocenił.

O kiepskiej atmosferze, jaka panuje w radzyńskim szpitalu, pisaliśmy już przed tygodniem. Według naszego informatora z placówki odchodzi dwóch reumatologów: ordynator i jego zastępca (są jeszcze w okresie wypowiedzenia).

Według naszego źródła zwolniony został ordynator oddziału neurologii i inspektor ochrony danych osobowych. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że z pracy w szpitalu zrezygnowała główna księgowa, która przechodzi na emeryturę.

Z radzyńskim szpitalem po kilkunastu latach pracy miał się też pożegnać jeden z informatyków. Z kolei byłej już kierowniczce działu metodyczno-organizacyjnego dyrekcja szpitala miała zaproponować obniżenie pensji do minimalnej (2800 złotych brutto). Kobieta odeszła.

Nasz informator dodaje, że minimalną pensję zaproponowano też kierownikowi działu technicznego, dlatego rozstał się ze szpitalem.

„Autorytarny styl rządzenia"

Dotarliśmy do kolejnej osoby, która przekonuje nas o nerwowej atmosferze w radzyńskiej lecznicy.

– Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy – szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach – wylicza nasz informator i dodaje, że „dyrektorowi udało się stworzyć atmosferę podejrzliwości, chaosu i skłócania ludzi".

Nasze źródło dodaje, że „za poprzedniej dyrekcji też nie było idealnie, zdarzało się obsadzanie stanowisk po znajomości, niektórzy ludzie się nie lubili, ale jakoś się dogadywali".

Nasz informator uważa, że wina leży nie tylko po stronie dyrekcji, ale też samych pracowników.

– Osoby, które awansowały, często nie mają zielonego pojęcia o swojej działce i zwalają obowiązki na osoby będące niżej. Robole niżej biorą robotę, a kasę bierze przełożony. Część osób wypłynęła na lizusostwie – ocenia.

Zdaniem naszego rozmówcy, odkąd odszedł kierownik, któremu zaproponowano najniższą krajową, „dział techniczny praktycznie nie istnieje".

– To jest prowizorka. Jest osoba, która zbliża się do emerytury, a także, osoba „od wszystkiego", która jest przeciążona obowiązkami. Jest też kilku pracowników, jak hydraulik czy elektryk, ale oni nie koordynują działu technicznego – dodaje.

Starosta odpiera zarzuty i broni dyrektora

Interpelację ws. sytuacji w szpitalu napisał radny Jakub Jakubowski.

„Wiem, że są rezygnacje (wśród lekarzy i pracowników administracji – aut.) i nie są to pojedyncze przypadki. Ludzie niepokoją się bieżącą sytuacją w szpitalu, stabilnością swojego zatrudnienia. Z kolei mieszkańcy chcą mieć pewność, że będą mieli gdzie się leczyć" – napisał radny.

Starosta Szczepan Niebrzegowski: Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania. Placówka jest dobrze zarządzana

W odpowiedzi starosta Szczepan Niebrzegowski odpiera zarzuty i broni dyrektora Roberta Lisa. Doniesienia o skomplikowanej sytuacji, jaka rzekomo panuje w placówce, nazwał „insynuacjami".

– Daje się zauważyć niezadowolenie niektórych pracowników z faktu wzmocnienia przez obecny zarząd szpitala ram formalnego działania – ocenił starosta.

Niebrzegowski uważa, że „podjęte działania reorganizacyjne, naprawcze i kontrolne nabierają większej wagi, kiedy w ich wyniku dochodzi do odkrycia nieprawidłowości".

– Z takim stanem ma do czynienia zarząd szpitala, który podczas normalnych działań zarządczych odkrył 1,34 mln zaległości w należnych przychodach za lata 2016-2020 (domniemane nieprawidłowości miały miejsce za kadencji poprzedniej dyrekcji – aut.). Postępowanie kontrolne zakończyło się doniesieniem do prokuratury w związku z umyślnym lub nieumyślnym działaniem na szkodę szpitala (szerzej napiszemy o tym w osobnym tekście – aut.) – ujawnił starosta.

Zdaniem Niebrzegowskiego, dyrektor Lis dobrze kieruje placówką. Zdradził, że „wskutek pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet o 35 proc.".

– Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu NFZ: w sumie dwie fale to ponad 4 mln złotych straty oraz spadek sprzedaży komercyjnej wynoszący około 250 tysięcy złotych. Zaangażowanie pracowników szpitala oraz szybka reakcja zarządu i dynamizm działań zapobiegawczych sprawiły, że udało się odrobić sporą część strat – ocenił starosta.

Starosta zapewnia, że w szpitalu nie dzieje się nic złego.

– Żaden pracownik nie dostaje wypowiedzenia czy zmiany warunków pracy bez powodu. Kilka stanowisk zostało zlikwidowanych, a kilka nowych powstało. Bilans tych działań jest w sensie finansowym neutralny – dodał Szczepan Niebrzegowski.

Z dyrektorem szpitala Robertem Lisem nie udało nam się porozmawiać o niepokojach w lecznicy. – Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty.

Grzegorz Rekiel

Nasze źródło: Mówienie o terrorze byłoby przesadą, ale dyrektor wprowadził autorytarny styl rządzenia. Sprowadza się do tego, że „punkt pierwszy - szef ma zawsze rację, a jak nie ma, to patrz punkt pierwszy". Ludzie nie wytrzymują psychicznie. Sami się zwalniają, idą na zwolnienie lub odwrotnie: z obawy o pracę nie korzystają ze zwolnienia i urlopu, nawet w uzasadnionych przypadkach

– Pan dyrektor w tej chwili nie będzie komentował sytuacji, jaka jest w szpitalu. Na razie dziękujemy – usłyszeliśmy w sekretariacie. To i tak więcej, bo wcześniej informowano nas, że dyrektora nie ma lub jest zajęty

Starosta do radnego:

Z dużym zdziwieniem dostrzegam w Pana piśmie ukrytą formę rasizmu. Chce Pan zniechęcić „obcych" do pracy w powiecie, przywołując jakieś bliżej niedefiniowalne zasługi zamiast fachowości. (...) Nasuwa się też kolejne pytanie. Dlaczego jakaś tajemnicza grupa informatorów, recenzentów i ekspertów kładzie cień na szpitalu Pana ustami? I komu to służy?

Starosta Szczepan Niebrzegowski do radnego Jakuba Jakubowskiego:

Załoga szpitala jest bardzo zmęczona, aczkolwiek oswojona z procedurami i reżimem sanitarnym. Tempo zmian konfiguracji szpitala mogło niektórych zmęczyć i zdezorientować. (...) Presja związana z utrzymywaniem reżimu sanitarnego nie przez wszystkich była przyjmowana ze zrozumieniem. Nie wszyscy pracownicy stosowali się do procedur. W nielicznych przypadkach zarząd zmuszony był użyć kar kodeksowych, ale skończyło się na nielicznych upomnieniach.

Starosta w odpowiedzi na interpelację radnego:

„W związku ze spadkiem wykonania kontraktu z NFZ oraz spadkiem sprzedaży komercyjnej kolejnym z priorytetów i wyzwaniem stała się konieczność ratowania finansów szpitala. W tym celu podjęte zostały stanowcze działania zaradcze, m.in.:

1. Izolacja Zakładu oraz wdrożenie procedur przeciwdziałających rozprzestrzenianiu się Covid19 wewnątrz Zakładu.

2. Dynamiczne tworzenie i zawieszanie miejsc leczenia Covid19 - w sposób pozwalający na nie blokowanie zasobów (funkcjonowanie innych oddziałów) i przekierowanie/odzyskanie środków niewykonanych w ramach leczenia Covid19.

3. Utworzenie dynamicznie rozwijanych i zwijanych (zależnie od dostępności personelu) stref wspólnych leczenia - utrzymanie dostępności do świadczeń poza Covid19 - nie pogłębianie niewykonania.

4. Stałe korygowanie konfiguracji w odniesieniu do bieżącej sytuacji epidemiologicznej i finansowej."

Interpelację radnego Jakubowskiego, a także pełną, liczącą 5 stron odpowiedź starosty, można znaleźć na naszej stronie internetowej:

radzyn.24wspolnota.pl

eprasa.pl 714abe1b51

Audyt po audycie, nowe wnioski i sprawa w rękach śledczych

Prokurator oceni, czy w kasie szpitala powinno być o ponad milion więcej

Starosta idzie do prokuratury. Z kontroli wynika, że przez zaniedbanie do kasy radzyńskiego szpitala nie wpłynęło ponad milion zł.

W imieniu Zarządu Powiatu Radzyńskiego starosta Szczepan Niebrzegowski złożył w ubiegłym tygodniu doniesienie do prokuratury. Dotyczy ono możliwości popełnienia przestępstwa przez poprzednią dyrekcję szpitala. Miałoby ono polegać na niedopełnieniu obowiązków, w tym w zakresie nadzoru i kontroli.

Dwa audyty

W wyniku ostatniej kontroli ustalono, że szpital (SP ZOZ) nie zadbał o refundację - czyli nie wystąpił do Ministerstwa Zdrowia o zwrot wynagrodzeń lekarzy rezydentów. Zaniedbania sięgają osób zatrudnionych w latach 2011 - 2018. Szacowana kwota wynagrodzeń, które nie zostały zrefundowane, to ok. 1 mln 340 tys. zł.

Były dyrektor szpitala, Marek Zawada, kieruje dziś szpitalem w Międzyrzecu Podlaskim. O sprawie dowiedział się od nas i nie ukrywał zaskoczenia.

- Jestem tym bardziej zaskoczony, że przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano - mówi nam dyr. Zawada.

Okazuje się jednak, że były dwa audyty - po jednej kontroli wszczęto następną. Na jakiej podstawie?

„Niewiarygodnie duży" brak

- W procesie inwentaryzacji spraw kadrowo-płacowych ujawniono braki w zakresie refundacji kosztów zatrudnienia lekarzy rezydentów, potwierdzone brakiem jakichkolwiek wpływów księgowych - wyjaśnia obecny dyrektor szpitala Robert Lis. - Zgodnie z ustawą o zawodzie lekarza koszty te refunduje Ministerstwo Zdrowia. I właśnie ministerstwo potwierdziło fakt niezłożenia przez SP ZOZ w Radzyniu Podlaskim dokumentacji o refundację - dodaje.

Jak mówi, szacowana kwota brakujących wpływów okazała się „niewiarygodnie duża". Dlatego właśnie Zarząd SP ZOZ poprosił Zarząd Powiatu o zlecenie zewnętrznej kontroli wyłącznie tego konkretnego zagadnienia.

- To standardowe postępowanie, bowiem uniknięto sytuacji, w której Zarząd SP ZOZ kontroluje sam siebie i formułuje wnioski pokontrolne - wyjaśnia dyr. Lis i dodaje:

- Ponieważ mamy do czynienia z konkretnymi i niemałymi zaniedbaniami, a ich okoliczności są niejasne i nie pozwalają na jednoznaczne przypisanie winy, Zarząd Powiatu, nie mając żadnych narzędzi procesowych do jej wyjaśnienia, złożył doniesienie do prokuratury.

Czy szpital upomni się o pieniądze?

Lis zapytany, czy szpital jest w stanie odzyskać tę kwotę i złożyć wniosek o refundację, przyznaje: - Środki na te cele są określane w budżetach rocznych Ministerstwa Zdrowia. Wystąpimy oczywiście z wnioskami do MZ o zrefundowanie tych kosztów, a przynajmniej kwot bazowych. Mam nadzieję, że minister zdrowia przychyli się do wniosku. Wiem, że takie praktyki były stosowane, ale trudno jednak na chwilę obecną zawyrokować, kiedy i za jaki okres te środki odzyskamy. Jest możliwe, że konieczna będzie korekta budżetu Ministerstwa Zdrowia, a to wymaga, o ile dobrze kojarzę, decyzji na poziomie parlamentarnym.

Monika Mackiewicz

Robert Lis
dyr. szpitala

Sprawa dotyczy 13 rezydentów i 1 mln 340 tys. zł. Pierwotny zakres zidentyfikowanych braków mieścił się w latach 2018-2020, ale kontrola ujawniła braki aż od 2011 roku.

Fot.Maciej Macieiuk

Marek Zawada
dyr. szpitala w Międzyrzecu (wcześniej dyr. szpitala w Radzyniu Podl.)

Jestem zaskoczony tą informacją

Dowiaduje się o całej sprawie od waszej redakcji, nikt ze mną o tym nie rozmawiał. Pamiętam, że wnioski na rozliczenie były podpisywane. Miałem od spraw wniosków pracownika, który miał się tym zajmować. Ale jestem tym bardziej zaskoczony, bo przecież zakończył się audyt zarządzony przez starostę i tam takich wniosków nie wysuwano.

1 340 000 zł

tyle miał stracić szpital w Radzyniu przez to, że nie zadbał o refundację wynagrodzeń lekarzy rezydentów.

Skokowo przybywa zakażonych i na kwarantannie

Szpitale zapełnione covidowymi pacjentami

W minionym tygodniu nastąpił duży wzrost liczby zakażeń koronawirusowych w pow. bialskim, a szczególnie rekordowy w Białej Podlaskiej.

Z podliczenia przez nas danych o zakażeniach koronawirusem w raportach podawanych przez Ministerstwo Zdrowia wynika, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 176 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 135). W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarły tam dwie osoby na Covid-19 (w poprzednim tygodniu 1).

W Białej Podlaskiej od 9 do 15 marca (włącznie) ogłoszono 139 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 88), zmarły trzy osoby (w poprzednim tygodniu dwie), w tym jedna na sam „czysty" Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Wysoki współczynnik zakażeń

W ciągu tygodnia na kwarantannie w pow. bialskim przybyło 16 osób, a w Białej Podlaskiej 22. W sobotę poinformowano, że największy współczynnik zakażeń na 10 tys. mieszkańców w województwie był w Białej Podlaskiej i wynosił 6,47.

W poniedziałek, 15 marca, największy współczynnik w Lubelskim podano w pow. bialskim: 1,39.

Przed tygodniem wśród pracowników Urzędu Gminy w Leśnej Podlaskiej zostały potwierdzone trzy przypadki zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Paweł Kazimierski, leśniański wójt, poinformował nas, że przez dzień zamknięte dla interesantów były Urząd Gminy, GOPS, GOK i Gminny Zakład Usług Komunalnych, a następnie pracowały one w reżimie sanitarnym.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, poinformowała nas 15 marca, że w obszarze Covid-19 hospitalizowano 107 osób z wynikiem pozytywnym w kierunku Covid-19 (przed tygodniem 85 osób).

Z kolei Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych wszystkie łóżka (18) były zajęte.

- Posiadamy dwa aparaty Hing Flow do wysokoprzepływowej tlenoterapii i oba są zajęte – dodał dyrektor.

Prawie 120 przypadków w pow. radzyńskim

116 przypadków w powiecie radzyńskim i 45 w powiecie parczewskim – to bilans minionego tygodnia epidemii koronawirusa.

W pow. parczewskim najwięcej, bo 12 przypadków odnotowano w sobotę, 13 marca. Zmarły w sumie cztery osoby.

W pow. radzyńskim były trzy zgony, a najwięcej, bo 30 przypadków, odnotowano w środę, 10 marca. W powiecie parczewskim według stanu na poniedziałek, 15 marca, kwarantanną jest objętych 135 osób, a w powiecie radzyńskim aż 408.

Starosta parczewski Janusz Hordejuk przyznaje, że prognozy nie są zbyt optymistyczne.

– Jestem po konferencji z panem wojewodą (Lechem Sprawką – aut.) i wzrost zachorowań w województwie lubelskim jest drastyczny. Już nie jesteśmy w końcówce, a w środku „stawki".

Marek Pietrzela, GR

Rok pandemii i rok podwyżek

W czasie pandemii obłożenie łóżek spadało w szczycie nawet do 35 proc. W ub. roku nie wykonano prawie 15 tysięcy porad specjalistycznych i ponad 5 tysięcy hospitalizacji. Wystąpił realny spadek wykonania kontraktu z NFZ - dwie fale koronawirusa to ponad 4 mln zł strat. Jak bardzo to groźne dla radzyńskiego szpitala?

- Według wstępnych szacunków, SP ZOZ zamknie 2020 rok dodatnim wynikiem - mówi Robert Lis, dyrektor szpitala. - Wydatki będą miały pokrycie we wpływach. To doskonała informacja. W czasie pandemii załodze szpitala udało się niemożliwe. Należą się wielkie podziękowania. Jest to tym wyraźniejsze, że sporo szpitali zakończyło ten rok na wielomilionowych minusach - zaznacza.

Dyrektor podkreśla, że był rok pandemii i rok podwyżek. - Z punktu widzenia wykonania ryczałtu Podstawowego Szpitalnego Zabezpieczenia (PSZ) mamy jedną z lepszych pozycji wyjściowych w regionie. Nasz szpital jest w ścisłej czołówce jego wykonania.

Lis zaznacza, że wydatki szpitala w czasie pandemii objęły m.in.: skutek podwyżki minimalnej płacy wprowadzonej do podstawy z końcem 2019 roku, podwyżkę (od lipca 2020 r.) dla personelu medycznego (20 proc.), wypłacone premie i nagrody oraz dodatki Covid (300 tys. zł nagrody i premie, 1,7 mln zł dodatki Covid), zwiększenie o 15 proc. środków wypłaconych z ZFŚS, zmniejszenie zobowiązań z 16 393 542,61 zł do 13 906 513,64 zł.

- Można więc powiedzieć, że sytuacja finansowa jest niezmiernie satysfakcjonująca. Ale pamiętajmy, że druga fala przeszła prawie płynnie w trzecią i kłopoty trwają, a niewykonanie PSZ rośnie. Trzymam kciuki, aby i te problemy załoga szpitala ogarnęła w takim samym stylu. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że może to być trudne, a nawet niemożliwe - zastrzega dyrektor.

Monika Mackiewicz

Bilans roku 2020:

- **zakończono modernizację oddziału urazowo-ortopedycznego**
- **pozyskano sprzęt i wyposażenie na kwotę ponad 5 mln zł (respiratory, kardiomonitory, pompy infuzyjne, ssaki, łóżka szpitalne i dziesiątki innego sprzętu medycznego i pomocniczego).**
- **pozyskano środków ochrony i dezynfekcyjnych na kwotę ok. 0,7 mln zł**
- **pozyskano 150 tys. zł z Funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na zakup sprzętu medycznego**
- **pozyskano 575 tys. zł na rozbudowę instalacji tlenowej**
- **wprowadzono płacę minimalną na 2021 rok do podstawy wynagrodzeni**

Dwie kobiety podtruły się czadem

O sporym szczęściu mogą mówić dwie mieszkanki gminy Łuków. Obie zatruły się tlenkiem węgla. Straciły przytomność.

Jak informuje nas starszy brygadier Paweł Wysokiński ze straży pożarnej w Łukowie, interwencja druhów była potrzebna 9 marca po godz. 13. Akurat w domu, w którym przebywały kobiety trwała naprawa komina. Czad ulatniał się do wewnątrz budynku. Na szczęście dla poszkodowanych w tym czasie do domu przyszła ich znajoma. Gdy zorientowała się, że coś jest nie tak, przewietrzyła pokoje.

- Jednej z pań podaliśmy tlen. Sprawdziliśmy pomieszczenie detektorem wielogazowym - poinformował nas oficer prasowy straży pożarnej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 714abe1b51

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI: - Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdlała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodząc do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Interesantka zemdlała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagrodził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Polał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Ojciec wdowy
Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka namawia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przepraszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, polał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podniosłam ręce, zasłabłam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodząc do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześnie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzą do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Fot.Agnieszka Ciełot

Małgorzata Korba,
rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

Ochroniarz powiedział:
córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdlała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec. W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwrócą uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku w Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenie znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medyczna - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mieliśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mielibyśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzyniu Podlaskim. **Nadmierna prędkość**

Według policjantów młodzieniec jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 714abe1b51

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

Wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Janusz Złotucha długi" i od razu wyskakuje nam strona internetowa długi.info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić. My spróbowaliśmy.

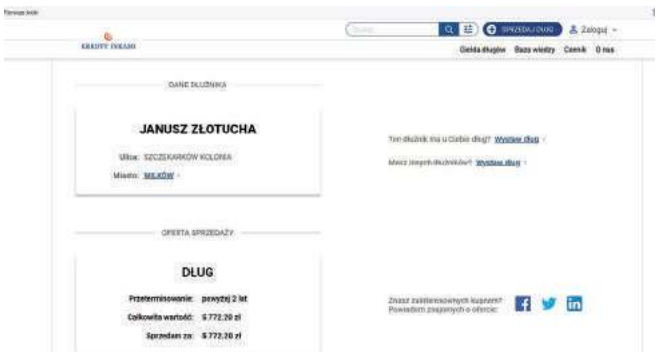

Na stronie internetowej długi.info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnień nie skorzy

Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opola Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chluby samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredyt Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długu wicestarosty. Kontrowersyjna sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia". Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców".

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie" – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długi przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?".

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestaroście do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może czyjś żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacane długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestaroście i staroście wypowiada się bardzo ostro.

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to wiarygodnie udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam.
Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myszkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaszokuje wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza". Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztubackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha - porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych grupach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi". „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła" - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koczergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrówka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie – Trakt Królewski – Smolarz - Bobrówka - Bójki – Jezioro Miejskie – Jedlanka Nowa – Jedlanka Stara – Drozdówka – Stary Uścimów – Nowy Uścimów – Głębokie – Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny, choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzą książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszłoroczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

eprasa.pl 714abe1b51

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszlo do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.

W „Informacjach" TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka" - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty". W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobnie brzmiące imiona, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną.

„Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

- Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą". Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przebywać. Policja odebrała „zgubę" i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było oblężone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazały się w „Super Expressie", „Fakcie", na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl. RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską".

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówiła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześnie przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy", po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrachunkowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobić miał Paweł Maj?Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puławy zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno były, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroń

Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szabłowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy, jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców.
Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108, 65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32,585,88 zł.
Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta.
To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

eprasa.pl 714abe1b51

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław"

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtrącają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław", tj. funduszem płac".

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław". Zaleca w nim, by zarządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi".

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysyła panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.

Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek" sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów".

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław".

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pisemne i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej

Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy, jechał „dziewiętnastką" w kierunku Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędryszka

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys.zł. Cyberoszust wziął także 68 tys.zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze. Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latka zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys.zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys.zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys.zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zainteresowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl 714abe1b51

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający"

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wplątanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zaczerwienienia na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody, liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną – zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty" - czytamy w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Fot. Fundacja EX LEGE

„Atos jest wrakiem psa" - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE wynika, że Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała w tej sprawie akt oskarżenia w grudniu 2018 roku, ale w maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód umorzył sprawę z urzędu, z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu.

Po zażaleniu Fundacji i prokuratury lubelski Sąd Rejonowy uchylił decyzję o umorzeniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Jak opisuje Fundacja, w listopadzie 2019 roku Sąd Rejonowy uniewinnił proboszcza „Marek J. opiekował się psem tak, jak potrafił, nie mając ku temu predyspozycji" - cytowali uzasadnienie wyroku wolontariusze.

W wyniku apelacji EX LEGE i Prokuratury w Opolu Lub., którą w październiku ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał za zasadną, sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia. Proces ruszył w styczniu br., zakończył się środowym wyrokiem.

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlenkiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na stropie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzą też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych

Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzasnęły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanym grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

eprasa.pl 714abe1b51

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

MISIEK
Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzakły

DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno

GRINCH
Właścicielka: Joanna Jóźwicka-Andrejek, Wola Osińska

BRUTUS
Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska

SZNUREK
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna

BRZÓZKA
Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NIKOLA SAJNAJ
1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAL SIĘ SWOIM OKAZEM

120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała, Wygnanów gm Czemierniki

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:
Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Osłonka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:
Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g
Gałka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi mięsa

Salceson parzyć w 80°C do uzyskania 70°C wewnątrz wyrobu.
Następnie hartować około 3 minut w lodowatej wodzie i pozostawić na około 15 minut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do pomieszczenia o temp. 12°C i ułożyć na desce, docisnąć drugą z obciążeniem około 5 kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8 h do lodówki.

eprasa.pl 714abe1b51

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedynego, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniatowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszymi oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiązało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpiecznego dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wysłali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnaciątek: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, ogłady i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpuście, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprawdzie nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkatuły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniatowski ponoć, przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewodzenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalne serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna

Fot.domena publiczna

Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znamy z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej"

Fot.wiki

Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła Łęczną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Kaniwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieże, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnie wyprowadzono na przedmieścia. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej" w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

Przehulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włościami (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mścisławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 714abe1b51

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem

Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu"

Fot. lukow-historia.pl

Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicieli było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymany list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskiego potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossenburgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obecnej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaciekawił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazanym przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dalszą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu" cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek & Zbigniew Smółko

Z Sefer Łukow, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszełe Morgensztema (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszełe, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem".

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapełniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespola

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłusznicę), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespola wierną kopię.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 714abe1b51

PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślami jest w IV lidze.

Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nabiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślacy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nieco po upływie pół godziny wreszcie wiślacy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyższył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwiał w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartoszka. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać trzecią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77` P. Lisowski), Turek (46` Świtowski), Jopkiewicz (62` M. Zawadzki), Bielka (46` Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71` Rozmysłowski).
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skałecki (72` Kondracki), Bartosiak (72` Kacprzycki), Ednilson (85` W. Puton), Drozdowicz (72` Wiech), Zając (57` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skałecki.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orlęta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orlęta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrzelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orlęta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowy Orląt Maciej Welman trafił w słupek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orlęta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne". Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero". Mecze z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orlęta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligowców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fiedeń do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba zaczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chyłę i Albertina. W tej rundzie nie zobaczymy raczej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) – Kołtunowicz (65).
Wólczanka: Konefał – Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogląd), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Soboń).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiałka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.
Żółte kartki: Wach, Galara – Myszka, Idzikowski, Rycaj.
Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtowem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Lewart - Wisła S. 0:1
Bramka: Stańczyk 10`.
Podlasie - Stal St. 2:1
Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Wólczanka - Orlęta 2:1
Bramki: Pietluch 6`, Peda 79` - Kołtunowicz 65`.
Korona II - Wisła P. 0:4
Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Podhale - Siarka 1:1
Bramki: Grunt 65` - Szołtys 53`.
Wisłoka - Wiązownica 3:1
Bramki: Staszczak 17` (s), Fedan 62` (k), 80` - Róg 79`.
Hetman - Łagów 1:4
Bramki: Chyrchała 66` - Imiela 7`, 49`, Rogala 76`, Szymański 86`.
Jutrzenka - Sokół 0:2
Bramki: Mazurek 1`, 30`.
Chełmianka - Stal K. 3:1
Bramki: Wołos 45`, Brzyski 53`, 89` (k) - Dyszy 88` (k).
KSZO - Cracovia II 1:2
Bramki: Stanisławski 73` - Bracik 4`, Budziński 87`.
Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biała P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orlęta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21,03): Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Stal St. - KSZO, Podlasie - pauza.
(26/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

eprasa.pl 714abe1b51

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem bialczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowankami na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia. W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasługuje na to. Jeśli bialczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orlętami nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieje na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzęcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalówce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilkukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrze otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Bialczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocoła sfinalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debiutant Adrian Knurowsky, który „przykleił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzmy z kim graliśmy.

Cichy bohater bialczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ograło Orlęta, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężała, Arkadiusz Kot, do niedawna gracze radzyńskich Orląt.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Podlasie: Krasowski - Archipow (90` Całka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71` Martynek), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62` Zabielski), Kocoł (71` Łęcki), Wojczuk.
Stal: Knurowsky - Zięba, Chorolsky, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75` Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63` Płonka).
Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolsky, Zięba, Jopek.
Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilkukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęgłowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.

Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupek uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałów po dograniu Marcina Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętką, jednak w znakomitej sytuacji przestrzelił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapełnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiązownicy. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10`.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Janiszek, Świech, Fularski (80` Aftyka), Szczotka, Michałów (83` Niewiński), Pożak, Dearman (60` Najda), Żelisko.
Wisła: Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawiślak, Matuszewski (85` Charszla), Stańczyk (25` Klockowski, 88` Wiśniewski).
Żółta kartka: Chmielowiec.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLĘTA - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orląt.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

eprasa.pl 714abe1b51

W meczu chaosu trzy punkty lidera z Międzyrzeca Podlaskiego

Piętnasta wygrana w sezonie piłkarzy z Międzyrzeca Podlaskiego. Huragan zwyciężył po raz drugi w sezonie z Orlętami Łuków. Dziesiątego gola w sezonie zdobył Patryk Pakuła. Mecz odbył się w Łazach.

W derbach nie było niespodzianki. Huragan wygrał z Orlętami Łuków i umocnił się na pierwszym miejscu w tabeli

Dwa ciosy

22-latek już w 10. minucie otworzył wynik spotkania. Długie podanie z linii obrony dotarło do Pakuły, który wygrał sytuację jeden na jeden z Adrianem Czerskim sprowadzonym tuż przed startem rozgrywek z Podlasia Sokołów Podlaski i w sytuacji sam na sam z lewej strony pola karnego uderzył obok Dawida Kuźmy. Wcześniej Czerski nie porozumiał się z Danielem Machniakiem. Wynik podwyższył i jak się później okazało, ustalił Łukasz Mirończuk. Doświadczony defensor międzyrzeczan zamknął dośrodkowanie z rzutu rożnego Pawła Komara.

Wypunktowani

- Jesteśmy realistami i zdawaliśmy sobie sprawę, że możemy przegrać z liderem. Strata punktów była wkalkulowana w nasze poczynania. Trzeba wyciągać pozytywy z każdego boju i mogę śmiało powiedzieć, że byliśmy wyrównanym rywalem dla Huraganu. Gdybyśmy mieli bardziej doświadczony zespół, remis byłby w naszym zasięgu. Cieszy to, że chłopcy wybiegali to spotkanie. Walczyli na tyle, na ile mogli. Jesteśmy zadowoleni z zaangażowania naszych podopiecznych. Jakość piłkarska była na podobnym poziomie. Zostaliśmy wypunktowani - mówi Maciej Syga, trener Orląt.

Nie lubią, ale muszą

- W pierwszej połowie wyglądaliśmy w miarę przyzwoicie na dobrze przygotowanym boisku w Łazach. Wiadomo, że chwilę temu jeszcze był śnieg, więc mimo wszystko, ciężko było grać w piłkę. Po przerwie zmieniliśmy sposób grania. Nie lubimy tego, ale nastawiliśmy się na długie piłki - mówi Damian Panek.

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, że na boisku nie było dużo jakości piłkarskiej. - Na murawie rządził chaos. Było sporo rwanej piłki. Musimy zrzucić to na karb inauguracji. Nie było wiadomo, na co stać moją drużynę, jak również łukowian - dodaje.

Mogło być wyżej

Panek zdaje sobie sprawę, że czasami trzeba dostosować granie do nawierzchni. - Są takie mecze, gdzie ciężko konstruować akcje. W drugiej połowie mogliśmy pokusić się o lepsze zachowanie pod bramką rywali po akcjach Pawła Radziszewskiego i Pakuły. Prowadziliśmy i mimo wszystko, pilnowaliśmy wyniku, który ustaliliśmy do przerwy - kończy.

ORLĘTA ŁUKÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 0:2 (0:2)

Bramki: Pakuła 10`, Mirończuk 44`.
Orlęta: Kuźma - Machniak, Czerski, Rybka, Jaworski, Kaliński (62` Grochowski), Sowisz, Lipiński, Jemioł (62` Kurowski), Szustek, Siemieniuk.
Huragan: Czarnecki - Weręgowski (65` Grochowski), Komar (58` Panasiuk), A. Olszewski, Mirończuk. H. Łukanowski (86` Kania), Korgol (83` Sz. Łukanowski), Korolczuk, Radziszewski, Pakuła Siwek (55` Waniowski).
Żółte kartki: Kurowski, Jemioł, Rybka - Panasiuk.
Sędziował: Zielant (Łuków).

Wzmocniony rywal

W sobotę Huragan zainauguruje rozgrywki na własnym obiekcie. Rywalem będzie Start Krasnystaw.

- U nich zremisowaliśmy 1:1, więc wypadałoby przywitać ten rok w Międzyrzecu Podlaskim wygraną. Przeciwnik to duża niewiadoma. Wiem, że za wszelką cenę chcą utrzymać się w lidze i zimą do drużyny doszło kilku zawodników, w tym przedstawiciele zza granicy. Zdajemy sobie sprawę, że boisko może nie być w najlepszej kondycji i będziemy musieli nastawić się na walkę - mówi Panek.

Do stolicy

W sobotę Orlęta powalczą w Lublinie z Lublinianką. W pierwszym starciu żółto-czerwoni przegrali 1:4 i było to ostatnie spotkanie w roli trenera dla Roberta Różańskiego. Po porażce popularny „Robson" zrezygnował z posady i jego miejsce zajął duet: Dariusz Solnica - Maciej Syga. - Jesteśmy optymistami. Chcemy w rundzie zasadniczej zdobyć jak najwięcej punktów. Wierzę, że powalczymy i będziemy wracać z jakąś zdobyczą - mówi Syga.

mp

Lutnia wróciła z Opola z ... 15 kartkami

Piłkarze z Piszczaca wracali z Opola Lubelskiego z jednym punktem, dwunastoma żółtymi i trzema czerwonymi kartkami.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karnym po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka" uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

Asystent Przemysława Grajka podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwalać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - dodaje.

Gospodarze zdołali wyrównać, grając z przewagą jednego zawodnika. Opolanin miał kupę szczęścia, bo Hubert Sałasiński chciał dośrodkować, a z centry wyszedł strzał po długim rogu. Sebastian Nowachowicz nie miał szans.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Spotkania nie dokończyło dwóch zawodników. Jako pierwszy zszedł Daniel Korol, a tuż przed końcem debiutujący w zespole Karol Warda, który został wypożyczony z Podlasia Biała Podlaska. W doliczonym czasie gry drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał szkoleniowiec piszczaczan.

Po punkty

W najbliższą niedzielę Lutnia zagra we Włodawie.

- Włodawianka zaczęła rundę od wygranej, ale jeśli chcemy awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać. Nie patrzymy na to starcie jako bój ostatniej szansy, ale jak na kolejne spotkanie. Jesteśmy dobrze przygotowani do rundy i będziemy chcieli dyktować warunki na boisku - mówi Konaszewski.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - LUTNIA PISZCZAC 1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84` - Wiraszka 19` (k).
Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60` Fliszkiewicz), Wesołowski (75` J. Górski), Szewc, Król.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk (87` Tabalov), Hołownia (60` Bołtowicz, 87` Olszewski), Karpiszuk (75` Borowicz).
Żółte kartki: Sałasiński, Kukułowicz - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowicz, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.
Czerwone kartki: Warda 70`, Korol 87`, Grajek 90+4` (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.
Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Bizon przegrał i miał trochę szczęścia

Skromną wygraną zainaugurowali wiosnę piłkarze Powiślaka. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik. Drużyna Łukasza Hassa miała sporo szczęścia.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta" czy „Berni" powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

- Nie ma co ukrywać, że Powiślak był zespołem, który stworzył sobie dużo okazji. Po naszej stronie najbliżej szczęścia był Łukasz Kiryło. Przegraliśmy z wiceliderem, ale nic się nie dzieje. Walczymy dalej - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę o godz. 15 Bizon zmierzy się ze Spartą Rejowiec.

- Z pewnością nie wyjdziemy na boisko w Łukowie. Być może wystąpimy w Łazach, a może w Krzywdzie - mówi szkoleniowiec.

POWIŚLAK KOŃSKOWOLA - BIZON JELENIEC 1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78` Olszewski), Ptaszynski, Łuczkowski, Nowak, Gil (75` Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90` Kędra), Pryliński (89` Murat), Sułek (78` Goralski).
Bizon: Nowak - Rygielski (46` A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kiryło (85` Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58` Dołęga), Moczulski, Botwina.
Żółte kartki: Botwina, Lisiewicz (po meczu).

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orlęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Międz. P.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole L.	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10	Orlęta Łuków	20	22	28:45
11	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00).
(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orlęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

HUMMEL IV LIGA gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Kryształ 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3
Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Tomasovia Tom. L.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28,.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl 714abe1b51

Raport z Klasy Okręgowej

W ostatni weekend marca ma nastąpić inauguracja Klasy Okręgowej. Do jakich zmian doszło w ekipach? Jakie sparingi rozegrały drużyny z naszego regionu. Zapraszamy na raport.

UNIA ŻABIKÓW

W ekipie lidera Klasy Okręgowej względna cisza. Wydawało się, że z zespołu odejdzie Kacper Semeniuk.

Młody gracz był sprawdzany w Bizonie Jeleniec. - Mamy problem z młodzieżowcami i nie mogliśmy pozwolić sobie na stratę ważnej postaci. Mateusz Kwaśny zakomunikował, że będzie rzadziej do mojej dyspozycji poprzez swoje obowiązki, zaś Mikołaj Golec leczy kontuzję - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Szkoleniowiec żabikowian przyznaje, że chciałby pozyskać nowych graczy. - Przydałoby się nam dwóch, a może trzech zawodników, którzy podnieśliby poziom drużyny, a do tego wzmogli rywalizację o pierwszy skład. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo ciężko znaleźć gracza w zimowym okienku, który chciałby zmienić barwy - dodaje.

Unia ma za sobą trzy mecze kontrolne. Alan Dąbkowski i spółka: wygrali 2:1 z Wektrą Zbuczyn, 4:2 z LKS-em Kamionka oraz zremisowali 2:2 z Krzną Rzeczyca. W planach jest również gra z Victorią Parczew. - Mieliśmy zmierzyć się jeszcze z Unią Krzywda, lecz starcie nie doszło do skutku ze względu na brak nadającego się do gry boiska - kończy Dadasiewicz.

GROM KĄKOLEWNICA

W zespole wicelidera same straty. Edmund Koperwas nie będzie mógł skorzystać z czterech zawodników.

Największą stratą jest odejście Ryszarda Grochowskiego. Podstawowy gracz Gromu Kąkolewnica najbliższą przyszłość spędzi w łukowskich Orlętach. - Dla nas to duża strata. Nie mamy na tyle silnej i wyrównanej kadry, by nie odczuć odejścia Ryśka. Z drugiej strony nie blokowaliśmy mu możliwości występów na czwartoligowych boiskach. Nikomu nie blokujemy. Wraz z zarządem wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś dostanie ofertę z wyższej klasy rozgrywkowej, my tylko pogratulujemy i będziemy życzyć powodzenia. Nikt również nie będzie żądać pieniędzy, chociaż byłoby można. Niech się rozwija i pamięta o Gromie - mówi Edmund Koperwas.

Szkoleniowiec nie będzie mógł również skorzystać z: Michała Grudzińskiego i Filipa Kota. Obaj będą występować w Klasie A w barwach Krzny Rzeczyca. Zajęć nie wznowił Krzysztof Jędruchniewicz, który jest po operacji więzadeł krzyżowych i nie będzie mógł grać w najbliższych miesiącach.

Zespół ma za sobą cztery gry kontrolne. Ekipa z Kąkolenicy przegrała: 0:6 z Huraganem Międzyrzec Podlaski, 1:4 z Lutnią Piszczac, ograła 5:1 Krznę Rzeczyca oraz zremisowali 1:1 z Polesiem Kock. Przed startem rozgrywek Grom zmierzy się jeszcze z Rogo Rogoźnica. Ze względu na czasowe ograniczenia nie odbyły się spotkania z: Orlętami Łuków i Wektrą Zbuczyn.

AGROTEX MILANÓW

Zespół z Milanowa stracił Bartłomieja Jaszczuka. Doświadczony defensor oraz kapitan zespołu przeniósł się do Olimpii Jabłoń.

25-latek będzie grającym trenerem klubu występującego w Klasie B. Obecnie z drużyną ćwiczą bardzo młodzi chłopcy, którzy mają rozpocząć przygodę z dorosłą piłką. Chodzi o Sebastiana Ostapiuka oraz Łukasza Kamińskiego.

Agrotex ma za sobą pięć gier kontrolny. Podopieczni Tomasza Mitury kolejno: przegrali 3:4 z LKS-em Kamionka, wygrali 4:2 z Orłem Czemierniki, ulegli 2:3 Garbarni Kurów, rozbili 6:2 Wodnik Uścimów, zaś w minioną niedzielę spotkali się z Avią II Świdnik. Przed inauguracją rozgrywek zespół zmierzy się jeszcze z Bugiem Hanna.

Jakub Bulak przeniósł się z Bizona Jeleniec do Bad Boys Zastawie. To świetna wiadomość dla ekipy Przemysława Trybonia

BAD BOYS ZASTAWIE

Drużyna Przemysława Trybonia rozegrała trzy mecze kontrolne. W zespole są dwa nowe-stare nazwiska.

Bad Boys Zastawie uległ 1:3 Sępowi Żelechów, zremisował 5:5 z Jastrzębiem Żeliszew oraz przegrał 1:2 z ULKS-em Dębowica. Przed ligą ekipa zagra jeszcze z Orlętami II Łuków.

- Nikt od nas nie odszedł. Planowaliśmy rozpoczęcie przygotowań pod koniec stycznia, ale przez pandemię musieliśmy przesunąć inaugurację treningów o miesiąc. Mamy trochę za mało czasu, żeby solidnie przygotować się do ligi, ale w tych czasach mało co jest normalne - mówi Przemysław Tryboń.

Najstarszy trener w naszym regionie wiosną będzie mógł skorzystać z Wojciecha Górala, który wznowił treningi oraz Jakuba Bulaka. Wychowanek Orląt Łuków ostatnio występował w Bizonie Jeleniec w IV lidze.

W najbliższych miesiącach zespół będzie grał w roli gospodarzy w Turzych Rogach. Obiekt Bad Boys przechodzi modernizację. - Poszerzamy i wydłużamy boisko. Stoją już słupy oświetleniowe, więc będziemy mieli lepsze warunki, ale przez wiosnę musimy męczyć się poza swoim domem - dodaje.

ORZEŁ CZEMIERNIKI

Z zespołu ubył Aleks Kaliński. Szkoleniowiec najprawdopodobniej będzie mógł skorzystać z niemal 40-letniego zawodnika.

Kaliński został wypożyczony do łukowskich Orląt. - Dla nas to duża strata. Miał sporo asyst, czasami coś strzelał. Gdy tylko był zdrowy mogłem na niego liczyć na treningach i meczach mistrzowskich - mówi Konrad Łabęcki, opiekun Orła.

Dobrą wiadomością jest powrót do zajęć Marka Piotrowicza, który w tym miesiącu skończył 40 lat. Popularny „Bengal" ostatnio przechodził rehabilitację po kontuzji i operacji kolana. - Trenuje u nas również Michał Musiatowicz z Młodzieżówki Radzyń Podlaski. Do Az-Budu Komarówka Podlaska odszedł Piotr Mitura, ale ostatnio nie mógł reprezentować naszych barw. W razie „w" będziemy posiłkować się juniorami - dodaje.

Orzeł ma za sobą trzy mecze kontrolne. Zespół z Czemierniki: uległ 2:4 Agrotexowi Milanów, 1:6 LKS -owi Kamionka oraz zremisował 1:1 z Rogo Rogoźnica. W weekend nie doszedł do skutku mecz z Az-Budem, a w planach jest gra z ŁKS-em Łazy.

LZS DOBRYŃ

Piłkarze Marcina Korneluka trenują od stycznia. - Początkowo spotykaliśmy się raz w tygodniu - mówi.

Szkoleniowiec przyznaje, że z zespołu nikt nie odszedł. W ekipie pojawiły się nowe twarze. Z Huraganu Międzyrzec Podlaski przeniesie się bramkarz Łukasz Bierdziński. Z Twierdzy Kobylany przeniósł się Kacper Szymański, który gra jako środkowy obrońca. Z juniorów Podlasia do rodzinnej miejscowości powrócił Timur Pawluczuk.

Za drużyną seria gier sparingowych. LZS Dobryń wygrali 7:0 z Perłą Sławatycze, 6:1 z Kolejarzem Czeremcha, przegrali 2:3 z Lutnią Piszczac, 1:2 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, zaś w niedzielę ulegli 0:1 Victorii Parczew. W planach są mecze z: Twierdzą Kobylany i GLKS -em Rokitno.

SOKÓŁ ADAMÓW

W zespole Wiesława Gruli coraz więcej mają znaczyć młodzi chłopcy.

- Nie robiliśmy żadnych ruchów transferowych. Nikt nas nie opuścił, ale również nikogo nie bierzemy z zewnątrz. Pamiętajmy, że w naszym zespole jest grono zawodników z doświadczeniem i młodzież ma od kogoś się uczyć. Niektórzy gracze nie będą grać wiecznie i musimy robić powolną zmianę pokoleniową. Część chłopców pracuje w Warszawie, pozostali w Lublinie. Dopóki młodzież jest na miejscu ćwiczy regularnie i będzie dostawać szanse. W sparingu z Amatorem Rososz-Leopoldów w pewnym momencie na boisku było aż pięciu juniorów. Mam na myśli: Kamila Dzido, Macieja Domańskiego, Adriana Kołodziejczyka, Mateusza Skórkę i Jakuba Nowickiego. Jestem z nich dumny - mówi Wiesław Grula.

W weekend adamowianie rozbili aż 9:1 Amatora. Po cztery bramki zdobyli: Jakub Wierzbicki i Marcin Dzido. Drugi z nich jest nominalnym bramkarzem. Trafienie dorzucił również Marcin Sokołowski. Przed walką o punkty Sokół zmierzy się jeszcze z Polesiem Serokomla.

mp

KLASA OKRĘGOWA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	13	34	37:13
2.	Grom Kąkolewnica	13	32	34:7
3.	Agrotex Milanów	13	26	34:18
4.	Orzeł Czemierniki	13	22	25:22
5.	Sokół Adamów	13	21	29:17
6.	ŁKS Łazy	13	21	34:33
7.	LZS Dobryń	13	20	32:26
8.	Bad Boys Zastawie	13	19	28:17
9.	Unia Krzywda	13	19	18:18
10	Granica Terespol	13	16	19:31
11	Bór Dąbie	13	13	21:42
12	Tytan Wisznice	13	10	18:27
13	AR-TIG Huta D.	13	5	14:49
14	Kujawiak Stanin	13	3	10:33

PROGRAM 14. KOLEJKI (27/28 marca)
Bad Boys - LZS Dobryń
Bór - AR-TIG
Unia Ż. - Tytan
Granica - Sokół
Grom - Orzeł
Unia K. - ŁKS Łazy
Kujawiak - Agrotex

Znamy pary pucharowe

W minionym tygodniu odbyło się losowanie par półfinałowych Pucharu Polski na szczeblu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej - oddział w Białej Podlaskiej.

7 kwietnia o godz. 16:30 Orlęta Łuków podejmą Orlęta Radzyń Podlaski, zaś Huragan Międzyrzec Podlaski podejmie OKS Biała Podlaska, czyli reprezentację sędziów piłkarskich. Lepsi z par awansują do finału, który został zaplanowany na 12 maja na godz. 17:00.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE
Unia Krzywda - Orlęta Łuków 0:3
Orlęta II Łuków - OKS Biała Podlaska 1:2
Lutnia Piszczac - Orlęta Radzyń Podl. 1:2
Huragan Międz. Podl. - Podlasie Biała Podl. 2:2, k. 8:7

MECZE PÓŁFINAŁOWE (07.04., godz. 16:30)
Orlęta Łuków - Orlęta Radzyń Podl.
Huragan Międz. Podl. - OKS Biała Podl.

MECZ FINAŁOWY (12.05., godz. 17:00)
Orlęta Ł./Orlęta R. - Huragan/OKS

mp

eprasa.pl 714abe1b51

Przygotowania drużyn z A-klasy. Rafał Borysiuk w podwójnej roli

AZ BUD Komarówka zagra z trzecioligowcem!

Zły stan boisk i zagrożenie covidowe uniemożliwiły rozegranie niektórych spotkań. Wzrost formy zasygnalizował Absolwent, dużo ciekawego dzieje się w drużynie z Komarówki.

Dobra frekwencja na treningach

W ubiegłym tygodniu Absolwent Domaszewnica przegrał swój pierwszy sparring z Przytocznem 2:4. Mecz rozgrywany był na sztucznym boisku w Baranowie. W ostatnią niedzielę podopieczni Krzysztofa Jędruchniewicza zmierzyli się z rezerwami IV-ligowego Bizona Jeleniec. Odnieśli dość łatwe zwycięstwo 6:2. Gole zdobywali bracia Kabatowie, Woliński i Śledź.

- Wzmocniliśmy się Filipem Dudzińskim z Orląt Łuków. Jest to zawodnik urodzony w 2003 roku, środowy pomocnik, dobrze wprowadził się do drużyny. Trenujemy dwa razy w tygodniu, w zajęciach uczestniczy nawet 15 osób, więc nie jest źle - informuje prezes Royalu Tomasz Próchniewicz.

Nie pojechali do Łosic

Młodzieżówka w ubiegłym tygodniu zagrała w Gołaszynie z tamtejszym Orłem. Rywal okazał się wymagający, do przerwy prowadził 3:1. Druga połowa to jednak benefis drużyny z Radzynia. Gole Emila Mazurka i Konrada Michalskiego pozwoliły odwrócić losy meczu. - W tę niedzielę mieliśmy grać w Łosicach, ale z racji na sytuację covidową w mazowieckim mecz nie doszedł do skutku - informuje kapitan drużyny Artur Dymek. W tygodniu trzon drużyny trenuje na boisku w Ulanie.

Bardzo pracowity będzie dla podopiecznych Witalija Melnyczuka kolejny weekend. Wykorzystując pauzę w rozgrywkach Podlasia Biała Podlaska, udało się umówić na sobotę sparring z trzecioligowcem. Trenerem rywala jest przecież Rafał Borysiuk, ciągle czynny gracz zespołu z Komarówki. - Ale Rafał chyba nie zagra przeciw swoim podopiecznym, tam się szykuje na nas pierwszy skład. Dostanie za to szansę w niedzielę w meczu z Rokitnem, chcę żeby w weekend każdy mógł pograć. Wszyscy w drużynie są zdrowi - podsumowuje Melnyczuk

Oszczędzili boisko

Nie doszedł do skutku mecz AZ BUD-u Komarówka Podlaska z Orłem Czemierniki. - Postanowiliśmy jednak oszczędzić boisko w Wohyniu, na pewno murawa bardzo by ucierpiała. My też trenujemy na razie na Orliku, mamy nadzieję, że w piątek będzie pierwszy trening na trawie, tym bardziej że w zajęciach uczestniczy ponad 20 zawodników - informuje trener Witalij Melnyczuk.

Zbigniew Smółko

Kolejny czarny pas w Radzyniu

Fot.facebook RSCT

W sobotę zawodnik Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do, uczeń trenera Łukasza Ciężkiego złożył egzamin na pierwszy stopień mistrzowski (I dan), uprawniający do noszenia czarnego pasa. Jest to już 12 zawodnik z radzyńskiego klubu, który osiągnął tak wysoki stopień sportowego wtajemniczenia

Pograli w Warszawie

Fot.facebook Orlęta

Drużyna Orląt z rocznika 2011, podopieczni trenerów Tomasza Kwapiszewskiego (z lewej) i Dariusza Wołka zagrała w silnie obsadzonym Ogólnopolskim Turnieju Piłki Nożnej IRZYK CUP. Rywalizowała m.in. z Polonią Warszawa i drużynami z silnych warszawskich i nie tylko szkółek piłkarskich. Sił i umiejętności wystarczyło na 10. miejsce w stawce 12 drużyn, ale nauka cenna...

Żacy w Rzeczycy

Fot.facebook Orlęta

Na turnieju Mini Akademii Żak w Rzeczycy zagrały dwie drużyny z naszego powiatu. Grom Kąkolewnica (grupa trenera Daniela Wajszczuka) zajęła trzecie miejsce, ustępując tylko ekipom z Zamościa i Białej Podlaskiej. Orlęta (grupa trenera Arkadiusza Kota) były piąte, acz wiedzieć trzeba, że byli o rok młodsi od rywali

Piłkarzyki na medal

Fot.facebook Orlęta

Drużyny grały nie tylko o dyplomy, puchary i sławę. Celem było też wsparcie zbiórki dla Antosi Bober, dziewczynki potrzebującej pieniędzy na ratującą życie operację w USA

W turniej piłkarzy i piłkarek urodzonych w latach 2013-2014 zagrało dziesięć drużyn z regionu. Wygrała pierwsza drużyną Orląt Radzyń Podlaski.

Grało się systemem „każdy z każdym", więc meczów było dużo. Poziom turniej był wyrównany i do ostatniego spotkania było dużo niewiadomych. Końcowa klasyfikacja: 1. Orlęta Radzyń I 2. Lublinianka Lublin 3. UKS 2 Międzyrzec Podlaski 4. Powiślak Końskowola 5. Orlęta Łuków 6. Lobos Biała Podlaska 7. Orlęta Radzyń II 8. Sygnał Lublin 9. Orlęta Radzyń Skrzaty 10. Victoria Parczew Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się zawodnik UKS2 Międzyrzec Podlaski: Mateusz Adamczyk. Najlepszym bramkarzem turnieju uznano zawodnika Orląt Radzyń I: Jaś Wierzchowski. Królem strzelców turnieju został zawodnik Powiślaka Końskowola: Filip Szarowolec (23 bramki!).

Zbigniew Smółko

Szachiści dla Antosi

Miłośnicy królewskiej gry z Lubartowa postanowili pomóc potrzebującej wsparcia dziewczynce z Radzynia. Zorganizowali półmaraton szachowy. W turnieju udział wzięło 25 zawodników, z czego sześciu z Radzynia. Grano 21 rund szachów błyskawicznych - na partię każdy miał 3 minuty plus 2 sekundy na posunięcie. Kiedy bitewny kurz opadł, okazało się że 19 punktów zgromadził Adam Pękała, trener Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego. Trzecie miejsce zajął Paweł Krasuski, piąte Andrzej Rogoza, dziewiąte Hubert Goławski, trzynaste Bartłomiej Goławski, piętnaste Zbigniew Litwiniec. Z wpisowego i wpłat zebrano 1000 złotych. Brawo.

Basen otworzą w poniedziałek

Zachowamy wszystkie wymogi sanitarne, ale najwięcej będzie zależeć od zdrowego rozsądku gości - zapowiada dyrektor MOSiR Agnieszka Włoszek.

- Obecnie czekamy na wyniki badań i jeśli nic się nie zmieni w tym tygodniu to otwieramy. Planujemy otwarcie Aqua Misia od 22 marca. Pływalnie będzie czynna w godzinach 8.00-22.00 i w weekendy 10.00-22.00 - informuje Włoszek. Wszystko oczywiście w reżimie sanitarnym zgodnie z zaleceniami sanepidu. Oznacza to, że trzeba używać maseczek w holu, obowiązkowo dezynfekować ręce, na jednym torze jednocześnie mogą pływać cztery osoby. Będzie przestrzegane szczegółowo zachowanie odstępów, dezynfekcja szafek, zegarków i wszystkich możliwych sprzętów. I oczywiście zdrowy rozsądek ludzi jest tu bardzo ważny, wiem że ludzie bardzo chcą otwarcia, dzieci czekają. Mamy nadzieję, że uruchomimy także zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Liczę, że będą chętni - komentuje dyrektor MOSiR.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 714abe1b51

Szokujące wyznania matki poszkodowanej dziewczynki

Wina i zwlekanie z karą za molestowanie 14-latki

W marcu krajowy rozgłos zyskała sprawa obcowania znanego bialskiego lekarza z małoletnią. Odgrzane zostały duże emocje dotyczące wyroku, przebywania na wolności, a także dalszej pracy zawodowej skazanego.

Program reporterski „Interwencja" Telewizji „Polsat" przedstawił bowiem kulisy i następstwa kontaktów erotycznych Macieja T. z czternastolatką.

Jak wcześniej już informowaliśmy, lubelski Sąd Okręgowy 6 października prawomocnie skazał Macieja T. na dwa lata więzienia za kontakt za pośrednictwem portalu internetowego z małoletnią w celach pedofilskich oraz doprowadzenia jej do molestowania.

Tym samym utrzymał w mocy orzeczenie bialskiego Sądu Rejonowego, który uznał lekarza za winnego „wielokrotnego kontaktowania się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składania jej propozycji obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych oraz zmierzania do ich realizacji".

Ponadto Maciej T. został uznany za winnego tego, że w dniach 15, 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził dziewczynę do poddania się innym czynnościom seksualnym, zaś w dniach 17 i 19 lipca 2018 r. doprowadził do wykonania przez nią „innych czynności seksualnych".

Matka wykryła szokującą tajemnicę

Proces odbywał się z wyłączoną jawnością, zatem nie były ujawnione okoliczności wspomnianego przestępstwa.

W polsatowskiej „Interwencji" matka poszkodowanej dziewczyny, określana jako pani Magdalena, wyjawiła, co zaalarmowało rodzinę w lipcu 2018 r.

– Powiadomił nas sąsiad, że córka jest z jakimś nieznanym mężczyzną. Poszłam w to miejsce z bratankiem. Córka klęczała obok tego pana, on miał spodnie opuszczone do połowy. No i wyciągnęłam telefon, powiedziałam, że zadzwonię po policję – opowiedziała reporterom Polsatu.

Tuż po pierwszym wyroku lekarz twierdził, że werdykt jest niesprawiedliwy.

Fot. Marek Pietrzela

Oświadczenie lekarza Macieja T.:

W całym tym medialnym szumie strona przeciwna notorycznie ucieka się do kłamstw i manipulacji, chociażby twierdząc, jakobym miał nękać pokrzywdzoną. Takie rzeczy nigdy nie miały i nie będą miały miejsca. Oświadczam, że stosuję się do wyroku sądu. A fakt, że proszę o odroczenie kary, czy składam kasację, nie jest niczym nadzwyczajnym, bo po prostu korzystam z przysługujących mi praw. Przypomnę, że nie mam i nigdy nie miałem skłonności pedofilskich, co potwierdziły opinie biegłych.

– Jestem niewinny (...). Materiał dowodowy budzi wiele wątpliwości, czego wyrazem jest wysokość wymiaru kary, która jest najniższa, jaką przewiduje kodeks karny. Przykro mi, że sąd nie rozstrzygnął wątpliwości na moją korzyść. (...) Powtórzę, że nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich, co potwierdziła opinia biegłych – bronił się neonatolog, któremu sąd zakazał kontaktów z dziećmi. Później mówił nam: „seksu nie było, a inne czyny, to mogą być przytulenia".

Trauma poszkodowanej trwa nadal

Matka dziewczyny przedstawiła „Interwencji" ciągły dramat poszkodowanej, która później aż prawie cztery miesiące spędziła w szpitalach.

– Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom.

Reportaż ukazywał kontrast między poszkodowaną dziewczyną i pozostającym na wolności skazanym, któremu bialski sąd odroczył odbycie kary więzienia. Lubelski adwokat, Piotr Selwa, pełnomocnik pokrzywdzonej, przed kamerą dziwił się, że nie zasądzono wobec doktora Macieja T. zakazu opuszczania kraju. Mecenas miał wątpliwości, czy skazany, pracujący obecnie w międzyrzeckiej przychodni jako lekarz, może konsultować z rodzicami przypadki zachorowań małoletnich.

- Córka próbowała podciąć sobie żyły. Zawieźliśmy ją do szpitala, po jakimś czasie wróciła do domu. Łyknęła listek opakowania środków uspokajających i ponownie, już tak na poważnie, podcięła sobie żyły. Jakbym nie weszła do łazienki, to już bym nie miała córki – wyznała reporterom matka dziewczyny

Pretensje doktora

Zapytany przez nas po emisji programu w „Polsacie" o opinię lekarz Maciej T. nie krył dystansu.

– Nie jest to reportaż, a raczej materiał filmowy z pogranicza prowokacji i manipulacji. Pan dziennikarz nagrywał ukrytą kamerą, czemu kilkukrotnie zaprzeczał. Z kilkunastominutowej rozmowy powycinał pojedyncze zdania wyrwane z kontekstu. Niestety nie mogę się publicznie bronić, gdybym mógł, sprawa miałaby na pewno zupełnie inny wydźwięk – napisał.

Zapytaliśmy doktora, czy nie współczuje dziewczynie, którą wykorzystał.

– Co do problemów tej dziewczyny to myślę, że miała je już dużo wcześniej i nie zaczęły się one od tej sprawy. Trzeba by poznać prawdę, bo może trzeba tu obarczyć winą zupełnie inne osoby. Jest mi bardzo przykro, że matka tej dziewczyny, zamiast otoczyć ją opieką, tak ochoczo udziela się w mediach, co nie jest obojętne dla jej córki. Niestety każdy artykuł niesie za sobą ogromną falę komentarzy i hejtu, zarówno dla mnie, ale także dla tej dziewczyny – wyznał nam Maciej T., który uskarża się na „lincz" w mediach, głównie społecznościowych.

Odroczenie wobec Macieja T. wykonania kary pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem Sądu Rejonowego mija 21 kwietnia. Jego obrońcy mogą jeszcze wystąpić o ponowne odroczenie.

Marek Pietrzela

Biała Podlaska. Wiele wskazuje na to, że zbudowane wielkim kosztem boisko Podlasia nie przetrwało zimy

Było boisko, jest klepisko. Czy tu jeszcze wyrośnie trawa?

- Nowe boisko na stadionie nie nadaje się do użytku - alarmują Bogusław Broniewicz i Jan Jakubiec z Klubu radnych Biała Samorządowa. I domagają się interwencji władz miasta.

- Otrzymałem telefon od mieszkańca miasta, a zarazem kibica sportowego z Białej Podlaskiej. Zwrócił uwagę na stan płyty boiska, która została położona w minionym roku. Według jego informacji koszt budowy nawierzchni wyniósł 4 mln zł. Wybrałem się na stadion i doznałem szoku. Przeraziłem się stanem murawy - mówi Jan Jakubiec.

Radny miejski, a zarazem były prezes Podlasia Biała Podlaska, podkreśla: - Nasza interwencja nie jest „atakiem" na władze miasta, jak to jest często odbierane. Zwracamy uwagę i myślę, że jest czas na interwencję. Inwestor, czyli urząd miasta, powinien posiadać w ramach umowy gwarancję na wykonane prace na płycie boiska.

- Tuleje na bramki są niezabezpieczone. Powinny być zakryte odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda - mówi Jan Jakubiec

Na dziś stan nawierzchni i podłoża nie nadaje się do użytku.

„To się nie mieści w głowie"

Jakubiec przyznaje, że w swoim życiu widział wiele płyt piłkarskich, ale nigdy nie spotkał się z takim widokiem.

- Kiedyś sposobem gospodarczym za około 10 tysięcy złotych zbudowaliśmy boczne boisko Podlasia, na którym przez wiele lat grano sparingi, a nawet mecze mistrzowskie. Przypomnę młodszym, że w tym miejscu, w którym teraz mamy piękną, sztuczną nawierzchnię, była „piaskownica". Z dobrym skutkiem udało się nam wybrać ziemię i zasiać nową trawę. Jak mówię, małym nakładem finansowym - podkreśla.

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel.

- Nie możemy ładować środków budżetowych na coś, co nie funkcjonuje. W tym momencie trawnik koło mojego domu jest w dużo lepszym stanie niż trawa położona na Podlasiu. Pamiętajmy, że to specjalistyczna murawa, przystosowana do użytkowania przez piłkarzy. Widzimy boiska drugiej czy pierwszej ligi i tam przebija trawa. U nas trudno to zauważyć. Trzeba zwrócić uwagę również na to, że jesienią tysiące ptaków wydziobywało trawę, zostawiając przy okazji odchody, które zawierają azot, a to pali roślinność. W naszej opinii nie zastosowano odpowiedniej pielęgnacji. Nie wyobrażam sobie, by murawa była zdejmowana i kupowana nowa. To nie mieści się nam w głowie - dodaje.

Nie tak powinna wyglądać murawa na stadionie Podlasia...

Radny miejski ma nadzieję, że uda się uratować nawierzchnię boiska. Jak mówi, nie wyobraża sobie kolejnych wydatków podatników, czyli mieszkańców, na ten cel

Może kiedyś będzie tak, jak należy

Ojciec trzech byłych piłkarzy Podlasia: Marcina, Wojciecha i Tomasza, zwraca uwagę również na miejsca, gdzie powinny znajdować się bramki.

- Tuleje są niezabezpieczone. Po każdym wyjęciu powinny być zabezpieczone odpowiednim deklem, by nie zbierały się tam śmieci i woda. Na zdjęciu widać lód pokaźnej grubości. To też problem, bo nie da się tam wstawić bramki, może być problem z ich wymiarami, w szczególności wysokości. Wygląda to mocno nieprofesjonalnie. Jak widać, brakuje gospodarza. Być może pracownicy, którzy tym się zajmują, po prostu nie wiedzą, jak powinni funkcjonować w nowej rzeczywistości - mówi Jan Jakubiec.

Ma jednocześnie nadzieję, że kiedyś Biała Podlaska doczeka się stadionu, gdzie wszystko będzie, jak należy.

- Starsi piłkarze, działacze, łapią się za głowę. W okolicznych miejscowościach powstają boiska. Na wsiach da się zrobić coś szybko i solidnie. U nas nie. W mieście wydaje się dużo pieniędzy, a efektu nie widać.

red/mp

eprasa.pl 714abe1b51

Kolizja „na podwójnym gazie”

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Badanie stanu trzeźwości 46-letniego kierowcy wykazało, że ma on w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu

Gmina Wisznice: Za kierowanie w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji drogowej odpowie 46-letni mieszkaniec gminy Wisznice. Grozi mu do dwóch lat więzienia.

10 marca po godzinie 22 w Brzozowym Kącie (gm. Komarówka Podlaska) 46-letni kierowca audi zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z volkswagenem.

VW kierował mieszkaniec gminy Wisznice, z którym podróżowało dwoje pasażerów. Badanie stanu trzeźwości 46-latka wykazało, że ma w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu.

- Kierowca volkswagena był trzeźwy. Nikomu z uczestników nic się nie stało i całe zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja drogowa - wyjaśnia asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy. Teraz 46-latek odpowie przed sądem za kierowanie samochodem pod działaniem alkoholu. Za to przestępstwo kodeks karny przewiduje kara do dwóch lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć z zapłatą świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych, a także orzeczeniem przez sąd zakazu kierowania pojazdami na minimum trzy lata.

mm

Ulan przygląda się przewozom lokalnym i walczy z bezdomnością zwierząt

Gmina Ulan-Majorat: Podczas ostatniej sesji radni m.in. wsparli finansowo przewozy lokalne i zajęli się programem opieki nad zwierzętami bezdomnymi.

Wsparli przewozy lokalne

Punkt o wsparciu przewozów lokalnych zgłosił do porządku obrad wójt Jarosław Koczkodaj. - Chodzi o wsparcie kwotą 12 tys. zł w br. przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej na terenie gminy, których organizatorem jest powiat radzyński - poinformował wójt.

Gmina chce, by przewoźnik (radzyński PKS) kontynuował trasy: Ulan - Majorat - Rozwadów - Radzyń; Radzyń - Ulan-Majorat - Radzyń; Radzyń - Borki - Radzyń. Komunikacja funkcjonuje dwa razie dziennie, pięć razy w tygodniu.

- Ten rok pokaże nam zasadność wspierania tych przewozów - skomentował wójt. - Musimy sprawdzić statystyki i wiedzieć, ile osób przejeżdża daną trasą. Takie przejazdy mają służyć przede wszystkim dowozowi dzieci do szkół.

Strategia Rozwoju Ponadlokalnego - dołącza powiat

- Ponowne przyjęcie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie przez Gminę Ulan-Majorat porozumienia w sprawie przystąpienia do opracowania i wdrażania strategii rozwoju ponadlokalnego wynika ze zmiany liczby podmiotów samorządowych chętnych do udziału w takim porozumieniu. Chęć włączenia się wyraził powiat radzyński - tłumaczył wójt Koczkodaj. - Zmianie musiała ulec treść porozumienia, zawierająca nowy podmiot.

Poprzednia uchwała, z 26 stycznia (jeszcze bez powiatu), uległa unieważnieniu.

Problem bezdomnych zwierząt

Do końca marca każdego roku gmina musi przyjąć program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt. Uchwała w tej sprawie określa podmiot zajmujący się bezdomnymi zwierzętami - od kilku lat gm. Ulan współpracuje ze schroniskiem dla bezdomnych zwierząt BAROS z Suchedniowa. Uchwała określa także zakłady lecznicze zajmujące się zwierzętami, które uległy wypadkom drogowym. Wskazuje także na ośrodki, które bezpłatnie leczą i sterylizują czworonogi zaadoptowane przez mieszkańców gminy. Określa też gospodarstwo rolne, w którym będą znajdowały się zwierzęta odebrane właścicielom, którzy je źle traktowali.

Fot. mm

Jarosław Koczkodaj, wójt gm. Ulan-Majorat

- Ten rok pokaże nam zasadność wspierania przewozów lokalnych. Musimy sprawdzić statystyki i wiedzieć, ile osób przejeżdża daną trasą. Takie przejazdy mają służyć przede wszystkim dowozowi dzieci do szkół.

Gmina bezpłatnie współpracuje z radzyńskimi stowarzyszeniami „Empatyczni” oraz „Podaj łapę”. Pomagają one znaleźć dom dla bezpańskich zwierząt

Gmina chce, by przewoźnik (radzyński PKS) kontynuował trasy: Ulan - Majorat - Rozwadów - Radzyń; Radzyń - Ulan-Majorat - Radzyń; Radzyń - Borki - Radzyń

Na realizację całego programu w 2021 roku zaplanowano 21 tys. zł.

Gmina bezpłatnie współpracuje z radzyńskimi stowarzyszeniami „Empatyczni” oraz „Podaj łapę”. Pomagają one znaleźć dom dla bezpańskich zwierząt. - To bardzo owocna współpraca, mamy nadzieję, że pozostanie na obecnym poziomie - przyznał Tomasz Niebrzegowski z Urzędu Gminy Ulan-Majorat.

Jakub Hapka

Będzie więcej światła w Grabowcu. Są jednak kontrowersje

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy Kąkolewnica przy zmianie uchwały budżetowej pojawiła się inwestycja, która zaintrygowała radnego Sławomira Prokopiaka z Grabowca. W tej miejscowości zaplanowano dobudowę oświetlenia, o której nie wiedział. - Zabrakło przepływu informacji - zwracał uwagę.

- Wczoraj na komisji nie wiedzieliśmy o remoncie sali ślubów z braku przepływu informacji - zabrał głos radny Sławomir Prokopiak. - Czego dotyczy to oświetlenie w Grabowcu? Ani ja, ani pan sołtys nie wie. Tymczasem my najbardziej jesteśmy tym zainteresowani - argumentował radny. - Będziemy głosować nad czymś, o czym nie wiemy.

- Oświetlenie będzie dobudowane przy posesji państwa Górnych, obok Domu Kultury - odpowiedział sekretarz gminy, Marcin Czyżak.

- To najstarsza część Grabowca - potwierdził radny Prokopiak, pytając o koszt.

Mała inwestycja generuje koszty

Gmina Kąkolewnica przeznaczyła 35 tys. zł na doświetlenie części miejscowości.

- Czego dotyczy to oświetlenie w Grabowcu? Ani ja, ani pan sołtys nie wie. Tymczasem my najbardziej jesteśmy tym zainteresowani - argumentował radny Prokopiak. - Będziemy głosować nad czymś, o czym nie wiemy

- Nawet przy tak małej inwestycji potrzebujemy pozwoleń na budowę oraz pełnej dokumentacji. Muszą być zachowane odległości według najnowszego rozporządzenia. Będziemy musieli postawić maszty z lampami LED co 50 metrów. Nie da się tego zrobić taniej, takie inwestycje są dość kosztowne - stwierdził Czyżak.

Radny apeluje o ledy z panelami

- Może lepiej byłoby założyć te ledowe „palmy” z panelem fotowoltaicznym? Przejdźmy w nowoczesność - sugerował Prokopiak.

- Jedna taka lampa to koszt w granicy 10 tys. zł, z panelem - 8-10 tys. zł - ripostował Czyżak. - Za chwilę wymienimy wszystkie lampy sodowe na LED-y. To będzie łączyło się w jedną całość - argumentował sekretarz.

Prokopiak wskazał kolejną lokalizację (w stronę Wygnanki) z wykorzystaniem panelu.

- Zabrakło przepływu informacji - powtórzył radny. - Najpierw jest robota, a później uchwała.

- Jak człowiek chce coś zrobić, po prostu to robi - odpowiedział sekretarz. - Te propozycje są sensowne.

- To nie ulega wątpliwości, nikt tego nie kwestionuje - przyznał Prokopiak.

Kolejna scysja radnych

- Porusza pan kwestie, o których powinniśmy rozmawiać w wolnych wnioskach? Czy dlatego, że zamierza pan opuścić sesję, tak jak wczorajsze posiedzenie komisji? - zapytał Prokopiaka radny Leszek Jóźwiak.

- Nie zamierzam. Zwróciłem uwagę na brak przepływu informacji - podkreślił Prokopiak.

- Można sobie zanotować pytanie i w wolnych wnioskach o to zapytać - ripostował Jóźwiak.

- Mam takie prawo - kontrował pytany.

- Fajnie, że pan zostanie z nami - podsumował Jóźwiak.

Jakub Hapka

Wiadomości z ostatniej sesji Rady Gminy Kąkolewnica

Udzielili pomocy finansowej powiatowi radzyńskiemu

- Chodzi o dofinansowanie przewozów autobusowych na terenie gminy Kąkolewnica - poinformowała wójt Anna Mróz.

Zwolnienie i zwrot części opłaty pobranej od przedsiębiorców.

Uchwała na wniosek wójt Mróz dotyczyła sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży.

Objazd dróg gruntowych

- 5 marca zakończyliśmy ich objazd, po przeanalizowaniu wniosków podejmiemy decyzje, które drogi i w jakiej kolejności będziemy robić. Oszacujemy koszty - poinformowała pani wójt, dodając, że z częścią sołtysów spotykali się na miejscu i oni też uczestniczyli w oględzinach. - Zgłosili 22 kilometry. To dużo przekracza to nasz ustalony na ten cel budżet. Mamy jeszcze 2,5 roku, aby zrobić dużo w tym kierunku - zastrzegła wójt.

Serwis przepompowni

- Dotyczy to 10 urządzeń. Część została już naprawiona, w pozostałych są diagnozowane sterowniki - poinformowała wójt.

Gmina zamówiła 20 ton asfaltu

- Jeśli warunki pozwolą, w drugiej połowie marca będziemy naprawiać drogi gminne asfaltowe - zadeklarowała wójt.

Pomoc z Ośrodka Doradztwa Rolniczego

Na poprzedniej sesji padło pytanie o pomoc w wypełnianiu wniosków (ws. dopłat). Wójt poinformowała o rozmowie z zastępcą kierownika Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Radzyniu. Skontaktowała się także z dyrektorem Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Gmina na swojej stronie internetowej niebawem poda informację o oddelegowaniu pracownika z ARiMR. - Podamy miejsce i czas, gdzie będzie pomagał rolnikom - zapewniła Mróz.

Udostępniono parking przy Domu Kultury w Brzozowicy Dużej

- W każdą niedzielę i święta można tam wjeżdżać samochodami - poinformowała wójt. To pomoże zaparkować uczestniczącym w mszach św.

Punkt pocztowy już niebawem

6 marca otwarto sklep w Brzozowicy Dużej. Pojawił się dzierżawca. - Cieszę się, że już funkcjonuje i już w niedługim czasie będzie tam agencja pocztowa - zapowiedziała wójt.

Ekstremalna Droga Krzyżowa

W piątek, 26 marca, o godz. 20 sprzed kościoła Św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa, licząca 40 km. W godzinach nocnych będzie przechodziła przez miejscowości w gm. Kąkolewnica: Wygnankę i Grabowiec.

Odbiór eternitu

- Trwa trzeci i czwarty nabór na odbiór azbestu. Obecnie eternit odbierany jest z ok. 200 zgłoszonych adresów - poinformowała wójt Mróz. Od 1 do 26 lutego gmina przyjęła ok. 80 zgłoszeń o odbiór materiałów zawierających azbest (chodzi o 156 ton azbestu) w ramach projektu „System gospodarowania odpadami azbestowymi na terenie woj. lubelskiego”. Odbiór odpadów nastąpi po weryfikacji wniosków i wyborze firmy przez Urząd Marszałkowski.

Jakub Hapka

eprasa.pl 714abe1b51

Remiza w Komarówce w nowej ekologicznej odsłonie

Blisko 850 tys. zł kosztowała termomodernizacja remizy OSP w Komarówce Podlaskiej. Lista wykonanych prac wygląda imponująco, a strażacy pomogli w remoncie. Użytkowanie budynku ma być bardziej ekonomiczne i ekologiczne.

Rok trwał remont OSP w Komarówce, dzięki któremu mieszkańcy mogą korzystać z nowoczesnej remizy, w której jest ciepło, wygodnie i atrakcyjnie. Budynek dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych, dzięki czemu mogą z niego korzystać wszyscy.

Swój wkład w prace mają także strażacy OSP w Komarówce, którzy w czynie społecznym wyremontowali po części salę remizy oraz dyżurkę. Materiały zakupiono na koszt Gminy.

Budynek jest nie tylko nowoczesny i dostępny dla wszystkich, ale dobrze i ekonomicznie ogrzewany. Termomodernizacja zapewnia mniejsze i bardziej efektywne zużycie opału, a co za tym idzie – zmniejsza emisję spalin i zapotrzebowanie na energię elektryczną.

- Efektem jest poprawa stanu środowiska naturalnego gminy. To podnosi jej atrakcyjność i konkurencyjność. A na tym nam szczególnie zależy – komentuje wójt gminy Ireneusz Demianiuk.

ZAKRES WYKONANYCH PRAC:

- **docieplenie stropu ostatniej kondygnacji wełną mineralną,**
- **wymianę drzwi zewnętrznych**
- **wymianę bram garażowych,**
- **wymianę okien na okna PCV,**
- **wymianę źródła ciepła na kocioł na biomasę (pellet),**
- **wymianę instalacji oświetlenia na energooszczędną typu LED,**
- **budowę instalacji fotowoltaicznej dachu budynku,**
- **wykonanie instalacji wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła w sali bankietowej.**
- **Przystosowanie łazienki do osób niepełnosprawnych**
- **Zakup i montaż schodowłazu.**

Gmina Komarówka Podlaska w zimowej odsłonie

Konkurs fotograficzny wygrała Monika Warchulska

Śnieżna zima jest wyjątkowo wdzięcznym, ale i wymagającym, materiałem do zdjęć. Prezentujemy wyniki zimowego konkursu fotograficznego oraz część nagrodzonych prac. Zwycięzcom gratulujemy.

Do konkursu przystąpiło 14 mieszkańców Gminy. Nadesłane prace miały prezentować walory krajobrazowe, przyrodnicze, kulturowe lub zabytki Gminy Komarówka Podlaska w zimowej scenerii.

I MIEJSCE:
MONIKA WARCHULSKA
nagroda pieniężna - **400 zł**

II MIEJSCE:
KATARZYNA PROKOPIUK
nagroda pieniężna - **300 zł**

III MIEJSCE:
PHILIPPE DEMEULEMEESTER
nagroda pieniężna - **200 zł**

WYRÓŻNIENIE:
MILENA SOKOŁOWSKA
– **nagrody rzeczowe**

W jury zasiadły:

1. Przewodnicząca – Zofia Jakimowicz, Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Komarówce Podlaskiej
2. Członek – Barbara Zalewska, Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Komarówce Podlaskiej
3. Członek – Agnieszka Nowak-Klimiuk, pracownik Gminnego Centrum Kultury w Komarówce Podlaskiej,

Bezpłatne porady prawne dla mieszkańców

18 marca w czwartek
od **9.30-11.30**

w budynku Urzędu Gminy w Komarówce

eprasa.pl 714abe1b51

Rozmowa z Marleną Mańko, jeszcze nie tak dawno stażystką w zakładzie fryzjerskim, dzisiaj prawdziwą bizneswomen, zaprzeczającą wszelkim drobnomieszczańskim stereotypom

Szkoda mi czasu na przymiarki do życia

Nie boi się głośno wyrażać swoich opinii, ma własne zdanie, własną firmę, którą zbudowała od podstaw, a o swoim hobby - poprawianiu urody i byciu piękną - mówi bez żadnej fałszywej skromności.

W Niedawno obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Kobiet. To świetna okazja, by porozmawiać troszkę o tym, jak to jest być we współczesnym wieku kobietą. Co dla Ciebie osobiście oznacza słowo „kobiecość"?

- Od przeszło 20 lat pracuję z kobietami, odmieniając ich wygląd. Staram się wydobywać ich piękno. Pragnę, aby widziały, jakie są naprawdę interesujące. Kobiecość to kobieta... Jej wewnętrzna zgoda na to, kim jest. Kobiecość jest świadomością, jak ważną stanowi część społeczeństwa. Kobiecość nie udowadnia swojej wartości, mądrości, bycia potrzebną. Ona po prostu taka jest. Kobiecość jest też różnorodna i barwna. Nie posiada rozmiaru ubrania czy buta, nie określa jej nawet wcięcie w talii lub długość włosów. Kobiecość nie ma wieku, koloru skóry, przekonań religijnych czy poglądów politycznych. Bywa zmysłowa i zalotna, czuła, delikatna, ale równie często waleczna, twarda, a nawet szorstka lub wulgarna. Nie jestem w stanie tej różnorodności zamknąć w jakimś kanonie, ponieważ zawsze to będzie tylko krzywdząca namiastka.

W Każdy, kto Ciebie zna, (a my się znamy całe życie) wie, że przywiązujesz dużą wagę nie tylko do tego, by być świadomą, spełnioną kobietą, ale też do wyglądu. Zacznijmy jednak od psyche, od Twojej woli, by osiągnąć w życiu sukces i dążyć do niego. Co Ci daje napęd, by się spełniać?

- Napędza mnie świadomość, że mam tylko jedno życie. Będę tu tylko raz. Szkoda mi czasu na przymiarki. Kocham życie i chcę je smakować, doświadczać, nie żałować straconych szans. Kiedyś zdecydowałam, że go nie prześpię i tego się trzymam. Postanowiłam wykorzystać swój potencjał, odrzucić precz wszystkie blokady mentalne i spróbować żyć po swojemu. Zdecydowałam, że będę szczęśliwa, pogodna i konsekwentna w dążeniu do celu. Nie pozwalam sobie tego zabrać nieprzyjaznym językom, drobnym problemom czy przejściowym kłopotom. Nauczyłam się nie dźwigać problemów. Kiedy przychodzi gorszy moment, mam zawsze ogromne wsparcie od ukochanej rodziny i przyjaciół. Relacje z ludźmi są dla mnie ogromną wartością, dlatego czerpię z nich mnóstwo dobrej energii.

„Medycynę estetyczną traktuję jako wspaniały sposób na podtrzymanie atrakcyjnego wyglądu. To dla mnie ważna sfera. Dziś na wyciągnięcie dłoni jest botox, delikatne wypełniacze czy chirurgia plastyczna"

Marlena Mańko - Europejka, Polka, radzynianka, kobieta, która lubi piękno i świadomie buduje własne szczęście. - Stańcie się architektkami swojego szczęścia. Jest na wyciągnięcie ręki - przekonuje wszystkie panie

W Zaczynałaś pracę zawodową od stażu w nie swoim zakładzie fryzjerskim, teraz kursujesz po całej Polsce, często odwiedzasz Ukrainę, otworzyłaś przy ul. Warszawskiej swoje studio szkoleń. A wciąż jesteś młodą kobietą. Uważasz, że szczęście to ciężka praca? Trzeba mu pomagać?

- Na początku był projekt szkoleniowy Kairos Edu, to głównie szkolenia z mistrzynią świata Kateryną Korolovą we Lwowie, które organizowałam przez kilka lat. Później postanowiłam zająć się szkoleniami w Polsce, co spotkało się z ogromnym zainteresowaniem. Teraz to już Wielka Brytania, Szkocja, Wiedeń, w przyszłości Holandia i kto wie, co jeszcze. Jestem otwarta na kolejne wyzwania, jak tylko sytuacja na świecie się unormuje.

W A co myślisz o szczęściu?

- Szczęście nie spada z dnia na dzień, nie znajduje się go jak trafionej okazji... Szczęście buduje się latami, czasem przez niepowodzenia i łzy. Szczęście to sposób życia, czerpanie z niego radości. To wdzięczność za każdy najmniejszy sukces w różnych dziedzinach życia. Szczęście, to zdrowie moje i moich bliskich, to spokojny dom i ciepłe gesty. W moim odczuciu to serdeczność i ciepłe emocje, które mogę podarować innym. One zawsze do mnie wracają. A jeśli towarzyszy temu satysfakcja zawodowa... Tak, jestem szczęśliwa.

W A teraz pytanie, na które zapewne liczą radzynianki. Nie ukrywasz, nie krępuję Cię to, wręcz przeciwnie, dajesz nawet relacje na swoim koncie na Facebooku z zabiegów medycyny estetycznej. Zrobiłaś sobie kilka korekt, choć natura hojnie obdarzyła cię urodą?

- Oczywiście nie jest to dla mnie żadne tabu i nie ukrywam, że pomagam sobie zatrzymać młody wygląd. Wręcz przeciwnie, faktycznie dzielę się tym na swoim fb, gdy mam jakieś urodowe nowinki. Uwielbiam ten temat, ha ha. Jestem bardzo związana z branżą Beauty z racji wykonywanego zawodu. Więc z zainteresowaniem śledzę, co tam nowego. Medycynę estetyczną traktuję jako wspaniały sposób na podtrzymanie atrakcyjnego wyglądu. To dla mnie ważna sfera. Dziś na wyciągnięcie dłoni jest botox, delikatne wypełniacze czy chirurgia plastyczna. Świadomość społeczna na ten temat jest coraz lepsza, a i już w naszym mieście mamy świetną doktor medycyny estetycznej, do której lubię od czasu do czasu zajrzeć. Dlaczego dzielę się tym na fb? Robię to, aby przybliżyć ten temat w naszym lokalnym środowisku. Kobietom stąd, podobnych do mnie. Moim koleżankom po fachu. Żeby trochę mity obalić i żeby wiedziały, że mogą o tym pogadać.

W Te zabiegi są bolesne fizycznie, czy bardziej bolesne dla kieszeni?

- Niektóre tak, najbardziej odczuwam to na masażach drenujących, ale to konieczność, na którą się zdecydowałam. Znam siebie i wiem, że za jakiś czas znowu coś tam poprawię i oczywiście zdam relację. Niektóre z tych zabiegów, zwłaszcza chirurgicznych, są faktycznie kosztowne i wymagają przygotowania. Jednak medycyna estetyczna ma bardzo szeroki asortyment fantastycznych zabiegów, przynoszących wspaniałe efekty, za bardzo rozsądną cenę. Panie, które pragną pomóc urodzie, mogą pozwolić sobie na ten niewątpliwy luksus bez większego nadwyrężania budżetu, bowiem zapłacą niewiele więcej, niż za ładne buciki.

W Myślisz, że kobiety nie powinny mieć kompleksów i odkładać kieszonkowe na podobny cel?

-Myślę, że to bardzo indywidualna sprawa, ponieważ jesteśmy różne, ale na pewno wiem, że jeśli wyglądamy pięknie, to rozkwitamy i nie widzę niczego złego w ingerowaniu w swój własny wygląd. Tak, jak dbamy o uzębienie, dłonie, tak też zaczynamy dbać o wygląd naszej twarzy, skóry czy figury na różne sposoby. Cieszę się, że możliwości jest coraz więcej i jeśli coś nam przeszkadza, to mamy jakąś szansę, żeby to zmienić. Dlaczego nie?

W Każdy wie, że lepiej być piękną i bogatą, niż brzydką i biedną, ale zazwyczaj pokutuje przesąd, że jeśli kobieta jest piękna, w dodatku blondynka, nie spełnia już innych standardów. Twoja kariera i to, jak przekonujesz kobiety do ich praw, a ludzi wokół do myślenia, do mobilizacji, zupełnie temu zaprzecza. Co byś chciała powiedzieć Paniom i Panom z okazji marcowych świąt?

- To tylko, jak celnie zauważyłaś, stereotyp. Mądry tak nie pomyśli, a nad zdaniem głupiego nie warto się zatrzymywać. Drogie Panie i Panowie, abyśmy nigdy nie wpadali w zasadzkę, żeby udowadniać, że mamy wartość i zasługujemy na szacunek. Tego Wam życzę i oczywiście pogody ducha, dobrego nastawienia. Uśmiechnij się, zrób dobry gest i zobacz, jak szybko do Ciebie wraca. Życzę Paniom, aby stały się architektkami swojego szczęścia. Jest na wyciągnięcie ręki.

Rozmawiała: Monika Mackiewicz

eprasa.pl 714abe1b51